Nr. 279 Lwów — Środa dnia 4 Grudnia Rok 1907.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Barbary P. Jutro: św. Sabby Op. | Ofiarow. NMP. Filemona | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 7 min. 3, Zachód „ „ 3 „ 24 | Długość dnia godzin 8 min. 21, Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Sprawy parlamentarne.

Metodą się stało tamowanie obrad Rady państwa wnioskami naglymi w sprawach, które nietylko nie są naglemi, ale przeważnie wcale nie istnieją. Jest to nowy rodzaj obstrukcyi, której wszyscy uroczyście się wypierają. W ten sposób nic dotąd nie zrobiono od początku sesyi. Jeżeli dalej tak pójdzie, fatalną okaże się dla państwa czteroprzymiotnikowa reforma wyborcza. Głoszono o niej, iż wprowadzi do parlamentu „prawdziwych" przedstawicieli ludności, jak gdyby wybierani przez kurye byli fałszywymi; wprowadziła zaś do niego takich, których dotychczas wcale nie okazali, iż rozumieją potrzeby ludności. Bo niezaprzeczenie wszystkim jest potrzebna ugoda między połowami monarchii; żywo obchodzi ona każdą zarobkującą warstwę, każda dotkliwie odczuwa skutki trwającej niepewności; potrzebny jest budżet, potrzebna reforma podatku domowo-czynszowego, potrzebna sanacya finansów krajowych; wszystko to są sprawy, obchodzące w równym stopniu każdego obywatela, a tymczasem do żadnej z tych robót nie można przystąpić, bo porządek dzienny jest zawalony wnioskami naglymi, których treść czasami gniewa, czasami śmieszy, nigdy nie wywołuje zainteresowania. Ledwie izba upora się z jedną paczką takich wniosków, wnet pojawia się druga, jeszcze większa. Do pomocy tym żartownisiom z parlamentaryzmu stają interpelanci. Nie ma takiego drobiazgu, o któryby nie interpelowano ministrów. Jest w tem widoczna zła wola. Sławetna żmuda kolejarzy zaraziła posłów. Nie dają oni pracować Radzie państwa, nie chcą też, aby pracowali ministrowie, lecz żeby się zajmowali takimi drobiazgami, jak naprzykład niegrzeczna odpowiedź jakiegoś urzędnika jakiemuś obywatelowi. To jest polityka! To praca prawodawcza! W przeszły czwartek było jeszcze 45 niezałatwionych wniosków naglych, a tymczasem do zamknięcia sesyi na święta pozostaje tylko dni dwadzieścia.

Jest to niezaprzeczenie unikatem w dziejach wszystkich parlamentów, że sprawy tak ważne, jak ugoda, jak zatwierdzenie kwoty, jak budżet — projekty rządowe pierwszorzędnej wagi — muszą być z inicyatywy poselskiej wciskane na porządek dzienny pod formą wniosków naglych, bo inaczej nigdy nie byłyby załatwione.

Więc oto, jako wnioski nagłe, podpisane wspólnie przez wszystkich prezesów klubów, wciśnięto na porządek dzienny ugodę i prowizoryum budżetowe. Obliczano kilkanaście dni temu, że ten tydzień będzie w całości poświęcony drugiemu czytaniu ugody, potem przyjdzie rozprawa budżetowa, a w połowie miesiąca można będzie zacząć ferye, a zwołać sejmy. Obliczenie to zawiodło. Dopiero może w piątek przyjdzie kolej na wniosek nagły o ugodzie, więc oczywiście obrady potrwają do 14 b. m., potem prowizoryum budżetowe zajmie tydzień, a tam już będą święta. Zatem — nic z sejmów.

Oprócz mnóstwa wniosków naglych w sprawach mikroskopijnych poprzedza rozprawę ugodową dwa nagłe wnioski bardzo ciekawe, lubo wcale nie nagłe. Jeden — Choca o zniżenie podatku od cukru. Choc chce, aby ów podatek więcej obniżono, niż projektuje ministeryum skarbu. Ciekawy jest ten wniosek z tego powodu, że min. Korytowski utworzył *iunctim* między zniżeniem owego podatku a ugodą, zatem podczas rozprawy o cukrze już się pokaże, jakie jest stanowisko stronnictw względem ugody. Drugi nagły wniosek, postawiony przez Czecha Masaryka, dotyczy wrzekomego ataku obozu chrześcijańsko-socyalnego na „wolną naukę" uniwersytecką, czyli po prostu na bezwyznaniowość, szerzoną z katedr. Wiadomo, że ta bezwyznaniowość bynajmniej nie jest bezstronnością względem wszystkich religijnych systematów, lecz jest propagandą wyłącznie antichrześcijańską. Pod płaszczykiem naukowej krytyki, zupełnie nieskrępowanej żadnymi dogmatami rozwija się z katedr propaganda „etyki indywidualnej", która pozwala na wszystko. Na wiecu katolickim wykazał to ks. Liechtenstein, a p. Lueger, wziąwszy ten sam przedmiot z nieco innego stanowiska, odsłonił skutki tej propagandy bezdogmatycznej: zgrubienie obyczajów, opilstwo, bójki i t. d. Złota wolność brykania i „plwania na wszystko" jest koniecznie potrzebna tym, którzy wytrwale dążą do spoganienia społeczeństwa. Krytyka obozu chrześcijańsko-socyalnego zaniepokoiła ich, ponieważ to stronnictwo jest tak silne i tak na swą ludność wpływowe, iż zapewne nie poprzestanie na krytyce, lecz zapragnie zmian w sposobie uniwersyteckiego nauczania. Aby więc wyjaśnić tę sprawę, wystąpił Masaryk ze swym wnioskiem.

Otóż ciekawe jest, jak się tu zachowają stronnictwa, które dotąd stale operowały na gruncie narodowym. Na kosmopolitycznym stali dotychczas tylko socyaliści, wszyscy zaś inni w każdej sprawie przedewszystkiem rozważali jej narodowe znaczenie. Było balansowanie dwóch tak zwanych „bloków": niemieckiego i słowiańskiego, balansowanie bardzo dyskretne, ponieważ nikt nie jest pewien przewagi i nie chce wikłać niepewnej walki. Ale w każdym razie zawsze był wyraźny podział na grupy narodowe. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne weszło w Verband z niemieckimi liberałami, lubo między nimi a nimi leży przepaść różnic etycznych, ekonomicznych i naturalnie politycznych. Oczywiście więc motyw narodowy przeskoczył tę przepaść. Nawet socyaliści czasami się rozpadają na grupy narodowe. Dopiero więc sprawa, niemająca nic narodowego, sprawa nauki pogańskiej, czy chrześcijańskiej, podniesiona przez Masaryka, z konieczności inaczej podzieli izbę poselską. Z tego względu ten wniosek nagły przedstawia strony ciekawe.

Oczywiście, oprócz teoretycznych rozpraw i oświadczeń niczego nie można się spodziewać. Zatem niechby ta dyskusya nie wniosła niepotrzebnego rozdrażnienia i nie zajęła zbyt wiele czasu, którego zostało bardzo mało. Tego tylko trzeba życzyć Radzie państwa, bo jeżeli w porę nie uchwali ugody i prowizoryum budżetowego, oraz kwoty, ustalonionej tym razem przez deputacye kwotowe nie na rok, jak to bywało dotąd, lecz na wszystkie lata aż do roku 1917-ego, ustanawiając taki stosunek, że Austrya będzie płaciła 63·6, a Węgry 36·4, — to sama zadekretuje o swej niezdolności do pracy. Parlament czteroprzymiotnikowy nie zda matury, a to może mieć doniosłe następstwa.

Deklaracya rządu rosyjskiego.

P. Stołypin przedstawił dumie program rządowy. Pocieszył „prawdziwych Rosyan", zapewne nieco zmartwił październikowców i odnowieńców, a rozdrażnił wszystkich innych. P. prezes rządu mówił w piątek zupełnie inaczej, niż 19-ego marca, kiedy swój program przedstawił drugiej dumie. Wówczas zaczął słowami: „Państwo nasze musi być przeobrażone w konstytucyjne i do tej doniosłej pracy jesteście panowie powołani wolą monarchy, jako przedstawiciele narodu". Te słowa zabarwiły całą ówczesną deklaracyę rządu. Wynikało z niej, że duma jest instytucyą prawodawczą, a rząd chętnie spełni jej wskazówki, o ile one będą odpowiadały istotnym interesom państwa. Teraźniejsza deklaracya p. Stołypina brzmiała zupełnie inaczej. Nie ma w niej najmniejszej wzmianki o konstytucyi; sam ten wyraz ani razu nie był wymówiony; natomiast bardzo wyraźnie nakreślił szef rządu granice działalności dumy, jako instytucyi, wypowiadającej tylko opinię, a mającej prawo roztrząsać budżet. Ton przemówienia był taki, że się czuło przewagę rządową nad dumą, zepchniętą na stanowisko instytucyi drugorzędnej, nienakazującej rządowej, nawet niepostulatowej, ale jakby petycyonującej. Więcej i częściej, niż wymagała treść deklaracyi, używał p. Stołypin wyrazów „samowładzca wszechrosyjski", a oczywiście czynił to dla silnego wrażenia w umysły słuchaczy, że duma jest tylko doradczą. Podkreślił wielkorosyjski charakter państwa, które musi pozostać niepodzielne wewnątrz, jednolite pod każdym względem. O narodowościach nierosyjskich i o ich potrzebach, zaznaczanych w ostatnich latach bardzo wyraźnie, nie wspomniał ani słówkiem, jakgdyby tych narodowości wcale nie było. Kiedy rzekł, że jest zamiar zaprowadzić wybieralne rady miejskie i rady powiatowe tam, gdzie ich nie ma, to użył takiego określnika: „Niektóre graniczne okolice". To lekceważenie narodowości nierosyjskich jest zgodne z hasłem nacyonalistycznem „prawdziwych Rosyan" i jest oparciem się o bagnety i moc urządzeń administracyjnych, ponieważ taka exkluzywność nie da się inaczej utrzymać w państwie, w którem na 130 milionów ludności jest wielkorosyan tylko 54 milionów. Deklaracyę swą w drugiej dumie zamknął p. Stołypin okrzykiem: „Nie nastraszycie!" — piątkową tak ułożył, aby mówiła: „Zdławiliśmy!"

Dodać musimy, że deklaracya zawiera niedość wyraźną zapowiedź zniesienia niezawisłości sędziów, nadanej im jednym z przeszłorocznych ukazów, a zakazu urzędnikom państwowym brania udziału w życiu politycznem stronnictw. Ta niewyraźna zapowiedź doprowadziła następnie do sceny, o której wspomniał wczorajszy telegram tak nieściśle, że uważamy za właściwe opisać ją dokładnie, gdyż ona właśnie charakteryzuje nastrój dumy.

Nad deklaracyą rządową zaczęła się rozprawa, a była z początku blada. Hr. Bobryńskij i Markow — obaj z prawicy — parafrazowali słowa p. Stołypina, chwalili go, zalecali mu „wymieść z Rosyi" rewolucyonistów. Wódz październikowców Guczkow dziękował carowi za pozwolenie dumie brania udziału w opracowywaniu ustaw i kontrolowaniu wydatków. Socyalista Pokrowskij powiedział tylko te słowa: „Stwierdzamy fakt, że teraźniejsza duma jest przeciwrewolucyjna i że w walce z narodem zwyciężyła biurokracya". Prawica, bijąc oklaski, zaczęła wołać: „Tak, tak! Zwyciężyła na zawsze!" A na to rzekł Pokrowskij: „Właśnie chcę powiedzieć, że krótkie to będzie zwycięztwo i że znowu wstaną dni krwawe..." Tu prezydent głos mu odebrał.

Przemówił następnie p. Dmowski. Z przyjemnością, z wielkiem zadowoleniem stwierdzamy, że mówił bardzo spokojnie, rozważnie i rozsądnie, a krótko. Oświadczył, że deklaracya rządowa nie zadowoliła Polaków, bo nie zawiera najmniejszej wzmianki o koniecznych reformach. Rząd, pokonawszy rewolucyę, sądzi widocznie, że może spocząć na laurach. A tymczasem na odpoczynek nie ma czasu. Aby trwale uspokoić państwo, trzeba usunąć przyczyny zaburzeń, a więc potrzeba reform. Lekceważenie potrzeb kulturalnych — to najpewniejsza droga do niezadowolenia, które łatwo może się przerodzić w rewolucyę. System biurokratyczny odznacza się tem lekceważeniem. Niech za dowód posłuży to, że w Warszawie więcej było szkół w r. 1822-gim, niż jest ich teraz. Rząd zepchnął Polaków na stanowisko obywateli klasy podrzędnej i nawet nie raczył powiedzieć, czem oni na to zasłużyli. Rzeczywiście trudnoby to było powiedzieć. Polacy też nigdy się nie pogodzą z takiem położeniem.

Po p. Dmowskim krytykował deklaracyę kadet Makłakow, uderzając głównie na zapowiedź zniesienia niezawisłości sędziów. P. Stołypin zażądał głosu, aby mu odpowiedzieć, lecz zbył go krótką uwagą, że przecież i we Francyi zniesiono niezawisłość sędziowską, poczem długo polemizował z p. Dmowskim, nie odpierając jego zarzutów, jeno wyszydzając „polskie marzenia", przyczem rzekł, że Polacy sami nie chcą szkół, skoro nie chcą uczyć się w nich po rosyjsku. Za to prawica dała mu brawo, a lewica tak hałasowała, że przerwano posiedzenie.

Następnego dnia pierwszym mówcą był kadet Rodiczew. Nawiązując do wczorajszych drwin p. Stołypina, rzekł on te słowa: „Dokąd rząd chce zapędzić naród polski? Życzenia Koła polskiego są słuszne, a wypowiedziano je tak przyzwoicie, że zasługiwały przynajmniej na przyzwoitą odpowiedź. Dotąd postępowanie rządu z Polakami nazywali uczciwi Rosyanie szyciem „murawjewowskich krawatów". Teraz wypadnie mówić, że robimy dla nich „stołypinowskie kołnierze"..

Ledwie Rodiczew wyrzekł te słowa, powstała piekielna wrzawa. Stołypinowi zrobiono owacyę, rozprawę przerwano, a na wniosek prezydenta Chomiakowa wykluczono Rodiczewa z izby na dni 15-cie.

Dziś znowu toczy się rozprawa nad deklaracyą.

Korespondencye.

Wiedeń, 2 grudnia.

(Wdrożenie przez rząd akcyi celem upaństwowienia trzech kolei czeskich. — Spisek obstrukcyjny w Izbie. — Właściciele domów grożą podwyższeniem czynszów).

(y). Kwestya dalszego upaństwowienia kolei prywatnych w Austryi weszła odrazu w stadyum bardzo aktualne. Ministeryum kolei żelaznych wezwało bowiem tymi dniami zarządy trzech najważniejszych kolei czeskich, a mianowicie Towarzystwa kolei państwowej (Stattsbahngesellschaft), czeskiej kolei północnej i południowo-północno niemieckiej kolei łączącej, ażeby zamianowały swych pełnomocników do przeprowadzenia z rządem rokowań co do wykupna tych kolei. W tym tygodniu jeszcze zbiorą się rady zawiadowcze owych kolei, celem zamianowania tych pełnomocników, a prawdopodobnie już z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczną się rokowania o wykupno. Uderzającem jest to, że kolei północno-zachodniej i nadłabskiej nie wezwano do zamianowania swych delegatów, co wskazuje na to, że rząd nie myśli spełniać wygórowanych warunków, stawianych przez akcyonaryuszy tych kolei, lecz przez nabycie owych trzech innych kolei czeskich, które w znacznej mierze przerzynają okolice, należące do terenu eksploatacyjnego kolei północno-zachodniej i nadłabskiej, zamierza rozpocząć ostrą walkę konkurencyjną z temi przedsiębiorstwami, której rezultatem będzie zmuszenie ich do obniżenia swoich wygórowa-nych żądań.

Z owych wspomnianych na wstępie trzech kolei, do których upaństwowienia zabiera się rząd, największe znaczenie ma Towarzystwo kolei państwowej, czyli Staatsbahn. Prowadzi ona bowiem od granicy węgierskiej przez najważniejsze centra ruchu handlowego, jak Wiedeń, Berno, Pragę i Uście (Aussig) do granicy cesarstwa niemieckiego. Długość głównej linii, tudzież jej odgałęzień wynosi 1.370 kilometrów. Długość zaś czeskiej kolei północnej wynosi 348 kilometrów, a południowo-północno-niemieckiej kolei łączącej 285 kilometrów. Kapitał akcyjny Staatsbahnu wynosi 244 milionów koron i rozdzielony jest na 550.000 akcyj, wartości nominalnej po 500 franków. Nadto są w obiegu obligacye pierwszeństwa tej kolei na sumę 880 milionów koron. Jak widzimy tedy, wymaga wykupno tej kolei kapitału przeszło miliarda koron. Kapitał akcyjny czeskiej kolei północnej wynosi 28 milionów koron, a suma obligów pierwszeństwa 62 milionów, zaś kapitał akcyjny południowo-północno-niemieckiej kolei łączącej 31 milionów koron, a obligi pierwszeństwa 43 milionów koron. Co do wszystkich trzech kolei wybiera rząd proceder wykupna nie na podstawie koncesyi, lecz na podstawie dobrowolnej umowy. Owóż co do owych dwóch mniejszych kolei rokowania pójdą zapewne całkiem gładko, gdyż za podstawę ceny wykupna wzięty zostanie gwarantowany przez państwo roczny dochód. Natomiast ogromne trudności przedstawia sprawa wykupna Staatsbahnu. Akcyonaryusze będą zapewne żądali, ażeby wykupiono ich kolej na podstawie dokumentu koncesyjnego z roku 1855, w którym powiedziano, że za park przewozowy, tj. lokomotywy i wagony musi państwo zapłacić osobno. Natomiast rząd opierać się będzie na postanowieniach umowy dodatkowej z r. 1882, zawartej po upaństwowieniu węgierskiej części linii Staatsbahnu, w której to umowie niema przewidzianego oddzielnego wykupna parku przewozowego. Rząd domagać się będzie, ażeby pełnomocnicy kolei naprzód wymienili swoje warunki, a rząd dopiero potem poda swoje. W sferach finansowych mówią, że różnica między jedną a drugą ofertą będzie ogromna, gdyż akcyonaryusze na podstawie bilansu za rok 1906, wykazującego czysty dochód w sumie 33,380.000 koron, domagać się będą przyznania im renty rocznej, odpowiadającej przynajmniej temu dochodowi, natomiast rząd zdecydowany jest podobno ofiarować rentę w sumie najwyżej 28 milionów koron rocznie, powołując się na to, że zarząd kolei od szeregu lat umyślnie nie robił potrzebnych inwestycyj, aby zamykać bilanse jak najwyższym dochodem.

W samą porę jeszcze zgłoszono w Izbie poselskiej ze strony większości, pragnącej pozytywnej pracy parlamentarnej, wnioski nagłe, domagające się bezzwłocznego wzięcia na porządek dzienny dwóch najważniejszych konieczności państwowych, tj. ugody węgierskiej i prowizoryum budżetowego. Gdyby się bowiem spóźniono choćby o parę godzin tylko, już zastanoby porządek dzienny zatarasowany na parę miesięcy naprzód i chyba rozwiązanie Izby poselskiej byłoby nieuchronne. Nagle bowiem wytworzyła się koalicya obstrukcyjna, złożona z czeskich radykałów, Serbokroatów, syonistów i moskalofilów i wniosła odrazu aż 37 nagłych wniosków w nadziei, że przez to uda się udaremnić uchwalenie prowizoryum budżetowego i ugody. Zamach jednak nie udał się, gdyż jak zaznaczyłem, wnioski nagłe, żądające wzięcia pod obrady ugody i prowizoryum budżetowego zgłoszono o parę godzin wcześniej. Powstanie tego spisku obstrukcyjnego będzie miało prawdopodobnie ten skutek, że po załatwieniu ugody i prowizoryum budżetowego sesya parlamentarna zostanie zamknięta a nie tylko odroczona, bo przez zamknięcie sesyi, spadną z porządku dziennego wszystkie wnioski nagłe i inne przedłożenia. Dla ludności płacącej podatki będzie to bardzo dobre z tego względu, iż posłowie nie będą pobierali za czas feryi dyet. W przyszłości zaś zaraz na początku każdej sesyi, asekurować będzie rząd w ten sposób uchwalenie konieczności państwowych, że równocześnie z wniesieniem odnośnych przedłożeń, postara się o postawienie nagłych wniosków, żądających bezzwłocznego wzięcia ich pod obrady.

Tutejsze stowarzyszenie właścicieli realności, chcąc wywrzeć nacisk na ministra finansów, aby jak najrychlej wniósł w Izbie przedłożenie w sprawie zniżenia podatku domowo-czynszowego uchwaliło rezolucyę, w której grozi, że jeżeli przedłożenie to nie zostanie bezzwłocznie wniesione, w takim razie wszyscy właściciele domów podwyższą swym lokatorom czynsz, co wobec panującej drożyzny może doprowadzić do katastrofy.

Rada państwa.

Wiedeń. Minister skarbu dr. Korytowski przedkłada projekt ustawy obniżającej podatek od cukru.

Socyaliści stawiają dwa nagłe wnioski w sprawie zniesienia rozporządzeń cesarskich o podatku od cukru, oraz w sprawie wydzielenia wydziałów teologicznych z uniwersytetów.

P. Erb (z niemieckiego stronnictwa ludowego), x. Stojan (proboszcz i członek stronnictwa katolickiego czeskiego) i Stapiński cofnęli swe wnioski nagłe. P. Hajn (czeski socyalista, dziennikarz) uzasadnia nagłość swego wniosku w sprawie postępowania organów rządowych przy demonstracyach przeciw drożyźnie środków żywności. Mówi po czesku przez 3 godziny. Po nim również po czesku przemawia p. Lisy (czeski socyalista, nauczyciel szkoły ludowej).

Po jego długiej mowie obrady przerwano. Przeszło 7-godzinne posiedzenie wypełniły więc wyłącznie czeskie mowy czeskich socyalistów.

Edward Stransky (wszechniemiec, inspektor Zakładu ubezpieczeń od wypadków) wskazuje na przeprowadzoną na ostatniem posiedzeniu Izby dyskusyę polską i na niedzielną demonstracyę we Lwowie, gdzie na wiecu w

---

13

Maciej Łubieński.

ZŁOTA NIĆ.
POWIEŚĆ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Po za maniactwem swem Brankowski był zresztą człowiekiem zupełnie dobrym, lecz biernym i niedołęgą, w zupełnej moralnej zależności od małżonki swej, pani Eufrozyny, która, jakby dla przeciwstawienia, była jednostką duchowo silną, o umyśle dość nawet wyrobionym, przytem o charakterze nieznośnym, naturze złej, pozbawionej miękkości kobiecej, bez dobroci serca

Pani Eufrozyna nie cieszyła się bynajmniej sympatyą sąsiadów, którzy jednak bywali w Zaworlińcach, bo pociągała ich tam dobra kuchnia, wystawność i pewien ton wielkopański, który wyłącznie nadawała domowi pani Brankowska, umiejąca żyć z ludźmi w granicach salonu i tego, co „wypada" i „nie wypada".

W przeciwieństwie z mężem interesująca się wszystkiem, z wyjątkiem polityki, pani Eufrozyna była czasem dla gościa prawdziwem źródłem i oazą wśród pustyni, gdzie rad uciekał przed politykomanią jej czcigodnego małżonka.

Umiała też być bardzo dobrą gospodynią, — trzymała w karbach całe gospodarstwo domowe — despotyczna, nie znosiła oporu w niczem, tak w kwestyach donioślejszych, jak i w drobiazgach.

Pan Hipolit, zarówno jak i inni, nie sprzeciwiał jej się nigdy. Wszystko, co robiła, mówiła — było z góry uznane za dobre. Wobec żony Brankowski nie miał formalnie żadnego zdania, a że zdanie to nie wkraczało nigdy w zakres jego przekonań politycznych — żyli więc małżonkowie zgodnie; ona rozkazywała,— on słuchał.

Bał się jej nawet skrycie, a głos żony przenikliwy, dobitny, ostry i stanowczy, wprawiał zwykle pana Hipolita w niepokój i rozdrażnienie.

Tak stało się i dzisiaj. Brankowski, obrzucony gazetami, zakreślając ołówkiem jedne i też same telegramy, porównywał je właśnie ze skupieniem, gdy nagle drgnął gwałtownie.

W przyległym pokoju posłyszał słowa żony, wyrzeczone do lokaja gniewnym głosem:

— Żeby Jan pamiętał, iż, jeśli jeszcze raz jeden powtórzy się to niedbalstwo, straci Jan u mnie miejsce. W przeciągu godziny fora ze dwora! Zrozumiałeś?..

— Mogę i dziś odejść, proszę pani...

— Milczeć, kiedy ja mówię! — krzyknęła pani Brankowska i tupnęła nogą, tak silnie, że aż się zatrzęsły kryształowe ozdoby, wiszące u kandelabrów w pokoju, gdzie siedział jej małżonek.

Pan Hipolit przerwał czytanie i niespokojnym wzrokiem spojrzał w stronę przyległego pokoju.

Po chwili we drzwiach ukazała się pani Eufrozyna. Ubrana w modną suknię, o talii jeszcze wiotkiej i twarzy dość pięknej, choć już obramowanej siwiejącymi włosami, pani Brankowska robiła zdaleka wrażenie ujmujące dobrze ułożonej damy. Spojrzeniem ciemno-stalowych oczu, złem jeszcze, a jednocześnie pogardliwem, obrzuciła siedzącego w oknie męża. Trzymany w ręku list rzuciła na gazety, rozłożone przed Brankowskim. Pan Hipolit patrzył wciąż na żonę niepewnym, wystraszonym wzrokiem.

— No, cóżeś się tak na mnie zapatrzył? — żachnęła się pani Eufrozyna. — Ot, lepiej weź i przeczytaj! — wskazała list porzucony.

— Do mnie?

— Rozumie się! A wiesz od kogo? zobacz.

Brankowski spojrzał na kopertę.

— A! od Toli!...

— Od Toli! — przedrzeźniała ironicznie pani Eufrozyna. —Dziwię się tylko, że ta głupia dziewczyna ma jeszcze czelność pisać tu do kogoś! No, czytajże! — rzuciła nerwowo, zadzwoniwszy licznemi bransoletkami, zdobiącemi jej podłużną, wypieszczoną rękę.

Pani Eufrozyna niezmiernie była ciekawa, co pisać mogła znienawidzona przez nią młoda dziewczyna, jeśli zaś listu nie skonfiskowała i nie przeczytała sama, zawdzięczać to tylko można było zakorzenionym w niej zasadom przyzwoitości i *savoir vivre'u*, które zazwyczaj staczały bój w duszy pani Eufrozyny z despotyzmem jej charakteru.

Pan Hipolit tymczasem posłusznie otwierał już kopertę i list rozwijał. Począł czytać zwolna:

„Kochany wuju i opiekunie!...

— Przeczytaj i powiedz treść... Nie ciekawa jestem łamańców stylistycznych tej gąski! — rzuciła przez zaciśnięte zęby pani Eufrozyna.

I wyszła z pokoju, szeleszcząc jedwabnemi podszewkami.

Pan Hipolit zagłębił się w czytaniu pisma Toli.

Okno, położone na pierwszem piętrze domu było otwarte. Na dworze promieniał cichy, jesienny dzień. Z tej strony dworu Zaworlinieckiego widać było wrzynające się kątem w tyły ogrodu szerokie, zaorane wzgórza. Po nad jarem, po spadzistości jego snuły się w jedną i drugą stronę białe sylwetki robotników z workami, przewieszonemi przez plecy... Wahadłowym ruchem ręki rozsypywali oni ziarno, a w ślad za niemi sunęły leniwo brony, zasypując przyszły plon ziemią.

Od pól oddzielone dużą łąką, falowały wierzchołki drzew rozległego parku Zaworlinieckiego. Gdzie niegdzie zieleniały jeszcze świerki i brzozy, ogólny jednak koloryt ogrodu był złoto-czerwony. Skąpane w promieniach słonecznych drzewa, pochylały się lekko, korony ich poruszały się od wiatru, który niósł aż tutaj ich szum jednostajny, rzewliwy...

Po za parkiem lśniła gładka tafla jeziora.

O popołudniowej porze na jeziorze było zupełnie sennie i cicho. Czasem przepłynęła w dali maleńka łódka, zmierzając ku rzeczułce, wpływającej do jeziora, niekiedy poderwało się gdzieś daleko stado dzikich kaczek lub gromada swojskich wypłynęła na środek wody. Przy brzegu kobieta wiejska prała bieliznę, uderzając miarowo kijanką.

Skończywszy czytanie listu pan Hipolit obojętnym wzrokiem objął sielski, cichy krajobraz.

Zamyślony, stukał palcami o stolik, zadziwiony treścią pisma.

Lubił Tolę więcej, niż sam przypuszczał. Oko jego przyzwyczaiło się do widoku młodej, uśmiechniętej twarzy, do łagodnego obejścia dziewczęcia i swobodnej rozmowy, w której polityka zajmowała wiele miejsca, Tola bowiem nie mając z kim obcować w Zaworlińcach — z panią Eufrozyną nie cierpiały się wzajemnie — gawędziła chętnie z Brankowskim o jego ulubionym przedmiocie, czytając nawet w tym celu z wielką uwagą gazety.

Niespodziane jej zniknięcie zmartwiło bardzo pana Hipolita, co więcej wytrąciło go chwilowo z równowagi jego egoistycznego *far niente*.

(Ciąg dalszy nastąpi)

uchwalonej rezolucyi wezwano polską reprezentacyę w Izbie posłów do przeszkodzenia temu, aby Sejm pruski uchwalił pruską ustawę o wywłaszczeniu. (Żywe przerywanie).

Breiter: Przecież pan nie jesteś Prusakiem!

Stransky: Jestem Niemcem, a naród niemiecki na całym świecie jest jeden.

Wicepr. **Zaczek** prosi mówcę o wystosowanie zapytania.

Stransky: Na ostatniem posiedzeniu Izby wolno było innym wygłaszać mowy o pruskiej ustawie o wywłaszczeniu, muszę i ja mieć prawo uzasadnienia mego zapytania.

Wicepr. **Zaczek** powtarza swe upomnienie.

Stransky: Oto podczas demonstracyi lwowskiej posunięto się tak daleko, że spalono na ulicy karykaturę cesarza niemieckiego i to się dzieje w państwie tak zaprzyjaźnionem z państwem niemieckiem. Z powodu tych zajść które są o wiele ważniejsze, jak wszystko, co dziś w Izbie mówiono, zapytuje mówca przewodniczącego, czy zechce poprosić prezydenta ministrów, aby jak najszybciej odpowiedział na wniesioną dziś interpelacyę Malika, Ira i tow., gdyż konieczne jest oświadczenie się rządu w tej sprawie. (Różne okrzyki).

Wicepr. **Zaczek** oświadcza, że jeżeli Stransky chce u prezesa gabinetu urgować odpowiedź na interpelacyę, to może wprost prezydenta ministrów interpelować, „ale ja — powiada — tu nie jestem po to, aby podobne zapytania doręczać ministrom“.

Pos. **Markow** żali się, że z wręczonej przez niego petycyi w rosyjskim języku wydrukowano w protokole stenograficznym tylko tytuł, a nie umieszczono tekstu dosłownego, gdyż był on napisany rzekomo w niekrajowym języku.

Pos. **Staruch** (włościanin ze Słobody Złotej pod Brzeżanami, przedtem wachmistrz żandarmeryi): Kłamstwem jest, aby jakaś gmina w Galicyi wniosła w tym języku petycyę.

P. **Markow** zapewnia słowem honoru, że przysłano mu tę petycyę z Galicyi; zapytuje prezydenta, dlaczego nie wydrukowano jej w protokole dosłownie, czy prezydent na przyszłość gotów temu nadużyciu zapobiedz.

Wicepr. **Zaczek** oświadcza, że zawiadomi prezydenta o tem.

Koniec posiedzenia o godz. pół do 11-ej w nocy.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia wnieśli posłowie wszechniemieccy: Iro i Malik interpelacyę do prezesa gabinetu z powodu niedzielnych demonstracyj ulicznych we Lwowie. Mianowicie zapytują p. prezydenta ministrów, jak mogła policya dopuścić do tego, żeby demonstranci urządzali uliczne manifestacye przeciw mocarstwu związanemu sojuszem z Austryą, palili orła pruskiego i portret cesarza Wilhelma i jakie obrażonemu sprzymierzeńcowi monarchii ma zamiar dać zadośćuczynienie minister spraw zewnętrznych?

Z antipolskiej komisyi sejmu pruskiego.

Berlin. Komisya sejmowa, wybrana dla rozpatrzenia przedłożeń przeciw Polakom, zebrała się wczoraj na pierwsze posiedzenie. W dyskusyi jeneralnej konserwatyści krytykowali powolne postępowanie komisyi kolonizacyjnej przy zakupnie ziemi. Narodowi liberali oświadczyli, iż koniecznem jest obniżenie zbyt wysokich cen ziemi. Polacy przedstawiali, że ceny są możliwe i ostrzegali przed wprowadzaniem w życie ustawy o wywłaszczaniu. Ministrowie zapewnili, że nie mają wcale zamiaru obniżania teraźniejszej ceny ziemi. Cena ziemi ustaloną będzie według ustawy z r. 1874; ustawa o wywłaszczeniu konieczną jest dla dalszego powodzenia czynności komisyi kolonizacyjnej. Jeden z zastępców konserwatystów złożył imieniem większości swej partyi oświadczenie, że ona tylko wówczas będzie głosowała za projektem rządowym, jeśli przedtem przeprowadzoną będzie reorganizacya komisyi kolonizacyjnej, jeśli ustawa o wywłaszczeniu będzie rzeczowo stosowaną i gwarantowane będą zarządzenia ochronne dla granicznych krajów przeciw Polakom. Minister rolnictwa oświadczył gotowość wydania zarządzeń co do reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej.

Mówcy z centrum katolickiego i z obu grup wolnomyślnych zajęli stanowisko przeciwne ustawie.

Na zapytanie jednego z posłów wolnokonserwatywnych, minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd pracuje obecnie nad przedłożeniem, które położy kres działalności polskich banków parcelacyjnych, a również ma zamiar w prowincyach wschodnich przy współudziale finansów państwowych potworzyć instytucye, któreby słabszych gospodarczo niemieckich właścicieli ziemskich w Poznańskiem i w Prusach zachodnich popierały i pomagały im w spłacaniu długów.

Sejmik relacyjny.

Z Tarnobrzega nam piszą:

Zapowiedziane przez hr. Stanisława Tarnowskiego sprawozdanie poselskie wywołało tu wielkie zainteresowanie. Tłumnie przybyli okoliczni włościanie, wiele osób z inteligencyi i z pośród duchowieństwa. Nie brakło też izraelitów, którzy tu są życzliwymi stronnikami hr. Tarnowskiego. O godzinie 10 w sali Rady powiatowej otworzył zebranie marszałek Horodyński, który, powitawszy serdecznie przybyłych, wezwał do ukonstytuowania zgromadzenia. Dokonano jednomyślnego wyboru: przewodniczącym p. Horodyńskiego, na zastępcę jego powołano p. Słomkę, na sekretarzy pp. Józefa Więcka z Sucharzewa i Kołodzieja.

Następnie zabrał głos poseł **Tarnowski**. Sprawozdanie jego, aczkolwiek obszerne i wyczerpujące, potrafiło swą jasną treścią skupić uwagę słuchaczy przez dwie godziny. Na pierwszem miejscu umieścił poseł Tarnowski sprawę finansów krajowych, które nie rosną w miarę zapotrzebowania. Podniesiono dodatki do podatków, szukano innych jeszcze źródeł dochodów, lecz pomimo to wydatki przewyższają dochody. Regulacya rzek i potoków, melioracya, rozszerzenie sieci komunikacyjnej i budowa kolei, pochłonęły już znaczne sumy i wymagają nadal hojnej ręki. Na powiększenie wydatków wpływają zwłaszcza wydatki na cele oświaty ludowej i na polepszenie bytu tych, którzy ją szerzą. Wydatków na cel powyższy nie szczędzi Sejm, mimo trudności finansowych. Sejm, uchwalając wydatki, musi stać na stanowisku równowagi budżetowej; musi liczyć się nietylko z tem, czego potrzeba, lecz także z tem, co można.

Następnie przeszedł mówca szereg ustaw sejmowych, jak: ustawę o włościach rentowych, ustawę o sadzeniu drzew przydrożnych, ustawę o użyciu nadwyżek odsetkowych z kas sierocych na fundusz sierocy, zmienioną ustawę konkurencyjną kościelną, ustawy o regulacyach rzek i melioracyach, ustawy o konserwacyi obwałowania brzegów Wisły i Sanu w naszym powiecie, zmienione ustawy budownicze. Szerzej omawiał sprawę parcelacyi, ustawy drogowe, które przyniosły włościanom znaczne ulgi w świadczeniach, i sprawę polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego. — Na budowę szkół uchwalił Sejm 10-milionowy kredyt, przeznaczony na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych. Bardzo ważną jest uchwalona i sankcyonowana zmiana ustawy o Radzie szkolnej krajowej w kierunku rozszerzenia jej kompetencyi, np. w mianowaniu inspektorów szkolnych i nauczycieli szkół średnich. Pochodząca z ostatniej sesyi sejmowej ustawa łowiecka zawiera postanowienia, szczególnie dla włościan korzystne.

Omawiając zmienioną ustawę łowiecką, nawiasowo nadmienił mówca, że poseł z sąsiedniego okręgu mieleckiego Krempa, przemawiając w dyskusyi nad ustawą łowiecką, widocznie źle poinformowany, poczynił p. hr. Tarnowskiemu bardzo daleko idące zarzuty. Pos. Tarnowski nie uważał za stosowne przeciwko zarzutom tym bronić się w Sejmie, ale tu wobec naocznych świadków i najbliżej interesowanych w tej sprawie, odczytawszy ze stenogramu ustępy przemówienia posła Krempy, wykazywał niesłuszność i tendencyjność zarzutów. Powołuje się na to, że za szkody zrządzone przez zwierzynę, zawsze płacił odszkodowania, a w bieżącym roku od wiosny do 15 września wypłaciła administracya leśna za takie szkody sumę 9220 kor., a nadto 856 kor. strożom, najętym dla strzelania i odpędzania dzików z pól włościańskich.

W dalszych wywodach dotknął mówca drenowania gruntów włościańskich, kolczykowania świń, ubezpieczenia bydła. Sejm czyni usilne starania, by żupy solne galicyjskie oddał rząd w dzierżawę Wydziałowi krajowemu. Dzięki tym staraniom sól teraz jest tańszą, a w razie pomyślnego ich załatwienia cena tego ważnego artykułu spożywczego jeszcze więcej się obniży.

Ze spraw lokalnych, najważniejszą jest sprawa założenia szkoły realnej w Tarnobrzegu, która dzięki staraniom posła Tarnowskiego zostanie według wszelkich prawdopodobieństw pomyślnie załatwioną, bo na wniosek Rady szkolnej wstawioną będzie w budżecie na rok 1909 odpowiednia kwota na cel powyższy.

Wymieniwszy jeszcze kilka spraw lokalnych, które poseł Tarnowski usilnie popierał, przeszedł on do omówienia zamierzonej reformy ordynacyi wyborczej. Gospodarz, osiadły na roli — zdaniem mówcy — powinien mieć większe prawo głosowania, niż nic nie posiadający młody parobek. Mówca podnosi z naciskiem, że hasło czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu, wyszłe także od Rusinów, byłoby zgubą polskości Sejmu, co udowadnia datami ze statystyki narodowosciowej galicyjskiej. Mogłoby dojść do podziału Galicyi na zachodnią i wschodnią, każdą z odrębnym Sejmem, czego żaden Polak pragnąć nie może. Zasady naszego posła w tej kwestyi są następujące: 1) Uważa za rzecz konieczną uchwalenie reformy wyborczej w bieżącym jeszcze roku, więc z końcem teraźniejszej kadencyi, reformy, dającej prawo głosowania tym, którzy go dotychczas nie mieli, a wobec zmienionych stosunków i podniesienia się oświaty mieć powinni; 2) pragnie, aby Sejm pozostał polskim; 3) uznaje, że wszystkie stany powinny być w Sejmie reprezentowane, a w szczególności rolnicy i włościanie, sądzi jednak, że Sejm pod względem poziomu inteligencyi nie powinien się obniżyć, by mógł sprostać wielkim swym zadaniom. Definitywne załatwienie reformy wyborczej zależy od układów z Rusinami i od uwzględnienia życzeń ludności wiejskiej. Do spełnienia tych warunków trzeba dążyć wszystkiemi siłami.

Jako prezes Towarzystwa rolniczego i jako rolnik, uważa p. poseł Tarnowski za swój obowiązek omówić sprawę towarzystw rolniczych, których działalność skierowaną jest ku polepszeniu gospodarstw zarówno większych, jak mniejszych. Między innymi udało się dzięki interwencyi prezydyum Towarzystwa Kółek rolniczych przeprowadzić porozumienie i zbliżenie się między Towarzystwem gospodarskiem a Towarzystwem Kółek rolniczych, które wstępują teraz do Towarzystw rolniczych okręgowych w charakterze członków, uzyskując w ten sposób z jednej strony możność autonomicznego wpływu w organizacyi towarzystw rolniczych, a z drugiej strony możność wydatniejszego korzystania z działalności tychże towarzystw na polu podniesienia gospodarstwa wiejskiego.

Na zakończenie dodał mówca parę słów o stosunku swoim do włościan tutejszych w życiu prywatnem i interesach. Pragnie, by stosunek ten polegał na porozumieniu się i na życzliwem współdziałaniu w interesach agrarnych, które identyczne są u wielkiego, jak i małego rolnika. Równoległy, dobrze zrozumiany interes wspólny polega na wzajemnem potrzebowaniu się, które hr. Tarnowski szerzej wyjaśnia i istnienie tegoż faktycznie wykazuje. Wezwaniem do utrzymania tej panującej tu zawsze i od dawna harmonii, o ile jej tu i ówdzie w ostatnich czasach obca szkodliwa agitacya nie psuła, kończy poseł swą mowę wśród hucznych oklasków.

Następnie rozpoczęła się ożywiona i wyczerpująca dyskusya, w której zabierali głos poważni obywatele tutejsi i chłopi.

P. sędzia **Bochniewicz** wyraził uznanie pracy poselskiej posła hr. Tarnowskiego.

P. **Łopatyński**, dyrektor szkoły, stwierdził, że petycye do Sejmu z tutejszego powiatu doznają skutecznego poparcia posła. Wspomniał o pomyślnie załatwionej petycyi o subwencyę na „Sokół“, za co imieniem „Sokoła“ dziękował i zastanawiał się dalej nad sprawą tarnobrzeskiej szkoły średniej. Ludność tutejsza garnie się do nauki. Nie ma obawy o niedostateczną frekwencyę. W końcu zaznacza, że ustawa, tycząca się nauczycielstwa ludowego, nic nie wspomina o żonach i dzieciach nauczycieli i prosił posła Tarnowskiego o odpowiednie w tym kierunku poparcie.

P. **Kolasiński** podnosił sprawę kanalizacyi miasta.

P. **Kozłowski** podniósł, że w opłatach szynkarskich powinno partycypować więcej miast mniejszych.

P. **Jachimowski**, dyrektor szkoły w Baranowie, pragnie, aby nauczyciele ludowi mieli odpowiednią reprezentacyę własną w Radzie szkolnej krajowej.

P. **Świadecki** stawia wniosek tyczący się frekwencyi dzieci lat 11 do 12 uczęszczających na 4 stopień.

Następnie przemawia kilku włościan, którzy przedstawiają swe życzenia, a między innymi p. Kołodziej domagał się tańszego i przystępnego kredytu.

P. **Osowski** z Wielowa, zastępca posła Krempy do Rady państwa, dotknął rozmaitych kwestyj aktualnych, już przez posła Tarnowskiego załatwionych lub mających być załatwionemi. Mówca wyraża pełne uznanie dla pracy poselskiej hr. Tarnowskiego, uzasadniając je kilkoma faktami. Mowa p. Osowskiego, jakkolwiek ludowca, jest dowodem wzięcia i popularności, jaką u nas cieszy się poseł Tarnowski.

P. **Jala** z Mokrzeszowa przestrzega, żeby posłowi nie stawiano płytkich żądań drobnostkowych. Okrzykiem „nie dajmy się wiciarzyć, lecz mocno stójmy przy naszym pośle“, kończy swoje obszerne przemówienie i wnosi wotum zupełnego zaufania; jednomyślnie wśród okrzyków „Niech żyje“ przyjęte.

Następnie odpowiadał poseł hr. Tarnowski na interpelacye i przyrzekł poprzeć sprawy poruszone w dyskusyi.

Konstatując zupełne zadowolenie interpelantów, dziękował poseł Tarnowski za położone w nim zaufanie. Charakteryzując ogólnie prace sejmowe, podnosił poseł z naciskiem, że Sejm pracował zawsze dla ogólno-krajowego dobra, że zarzuty, jakoby był stanowym i dbał przedewszystkiem o korzyść jednej warstwy społecznej, t. j. szlachty, właścicieli większych dóbr, są zgoła niesłuszne. Przeciwnie. Nieraz uchwalał ten „szlachecki“ Sejm ustawy, dla wielkich dóbr szkodliwe. Bo te wszystkie wyżej wspomniane ustawy mają na oku interes klas uboższych, szczególnie włościan. „Sumiennie powiedzieć mogę — zakończył poseł Tarnowski — że nigdy nie głosowałem za swoim interesem, mając zawsze na względzie obronę interesów kuryi mniejszej własności, której zaufaniem i mandatem się szczycę“.

Na tem zamknięto zebranie po godzinie 1.

Prasa zagraniczna o pruskim projekcie wywłaszczenia.

(Z prasy angielskiej).

Prasa angielska zamieszcza o projekcie wywłaszczenia na razie bardzo obszerne telegramy, które mają na celu przedstawić rzeczowo sam projekt i zdać sprawę z nastroju wśród stronnictw niemieckich. Już ta sama okoliczność, że dzienniki angielskie poświęcają tej sprawie tak wiele miejsca, dowodzi, że uważają ją jako rzecz w wysokim stopniu antykonstytucyjną i „skandaliczną“.

Times zajmuje się tą sprawą w telegramach z Berlina i Wiednia. W jego telegramie berlińskim czytamy: „Rzecz to znamienna, że (w Niemczech) krytyka niekonstytucyonalności prawa wywłaszczenia, którego rząd domaga się celem pomagania komisyi kolonizacyjnej, stoi na drugim planie, a na pierwszym jest tylko mowa o tem, że nowa ustawa przyczyni się do wzrostu wydatków. Sejm pruski zapewne przyjmie ustawę o wywłaszczeniu z motywów tak zwanych narodowych korzyści, chociaż uciekanie się do tak krańcowych środków jak ta ustawa równa się przyznaniu się do bankructwa ze strony rządu“.

Wiedeński telegram *Times'a* donosi: „Mowa ks. Bülowa w sejmie pruskim w sprawie wywłaszczenia Polaków (*Polish expropriation Bill*) sprawiła w Austryi wrażenie bardzo poważne. Wrażenie to przypisać należy nietylko samemu projektowi, który uważany jest za skandaliczny (*scandalous*) i nietylko mowie kanclerza, w której widzi się wstydliwe usiłowanie zasłonięcia się pogrobowym cieniem żelaznego kanclerza Bismarcka, ale także ze względu na skutki, które zagrażają monarchii austryackiej i trójprzymierzu z powodu polityki pruskiej wobec Polaków. Że Polacy państwa austryackiego muszą być oburzeni na projekt nieprawnego wyzuwania Polaków z ziemi, posiadanej przez nich od wieków i przechodzącej z ojca na syna — to rzecz naturalna; ale austro-węgierscy dyplomaci nie bardzoby się liczyli z ich oburzeniem, gdyby nie to, że Polacy mogą wprawić w poważny kłopot kierowników austro-węgierskiej polityki zagranicznej. Chociaż trójprzymierze, a zwłaszcza alians austryacko-niemiecki, nigdy nie był popularnym wśród Polaków w Austryi, znosili go oni jako część ogólnej polityki państwa. Okoliczność, że hr. Gołuchowski był przez lat 11 kierownikiem zewnętrznej polityki, uważano za gwarancyę, że alians z Niemcami nie będzie służył do zapewniania Prusom swobody w uciskaniu Polaków. Sytuacya ta zmieniła się od chwili przyjścia do steru br. Aehrenthala. W czasie nadchodzącej sesyi delegacyj Polacy przejdą do czynnej opozycyi, jeżeli minister spraw zewnętrznych nie będzie w stanie dać zadawalających zapewnień, że pruski projekt ustawy o wywłaszczeniu zostanie cofnięty. Takie zaś zapewnienia trudno mu będzie dać. Jest faktem niezawodnym, że sam br. Aehrenthal został niemile zaskoczony postępowaniem ks. Bülowa. Niedawno miał on zapewnić pewnego wybitnego Polaka, że projekt nie będzie przedłożony. Mógł to uczynić, skoro wiedziano, że ambasador austro węgierski w Berlinie hr. Szögyeny-Marich został zawiadomiony przez samego ks. Bülowa, iż rząd nie zamierza przedsiębrać polityki wywłaszczenia. Ale zapewnienia ks. Bülowa często mają ten smutny los, że potem fakta im przeczą, albo że dalsze decyzye bardzo od nich odbiegają. W każdym razie mowa ks. Bülowa to przykra przysługa dla bar. Aehrenthala, który może znaleźć się w tem nieprzyjemnem położeniu, że będzie miał przeciw sobie w delegacyach silną i nieprzyjazną koalicyę Słowian, która może rozporządzać większością.“

* * *

Z prasy włoskiej zapisać należy, że medyolański *Secolo* zamieszcza telegram pt. „Brutalne deklaracye Bülowa przeciw narodowości polskiej“ a pod tym telegramem dodaje redakcya od siebie taki dopisek: „Brutalna szczerość kanclerza niemieckiego przenosi nas w epokę terroru bismarkowskiego. Chcą zniemczyć wszelkiemi siłami Polaków przygniecionych jarzmem germańskiem. Chcą im zabrać język, zwyczaje, tradycye. Jestto poprostu coś niesłychanego!

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Prezydent ministrów zawiadomił prezydenta dumy Chomiakowa, że car na wręczonym mu przez Chomiakowa 27 listopada adresie napisał następujące słowa: „Chętnie wierzę wyrażonym uczuciom i oczekuję owocnej pracy.“

Na telegramie grupy pracy, podpisanym przez 112 posłów, odpowiedział car co następuje: „Dziękuję za wyrazy wierności i ufam, że stworzona przezemnie duma wkroczy na drogę pracy i trzymać się będzie ściśle zasadniczych ustaw państwowych, oraz spełni me nadzieje“.

Władywostok. Z 203 uczestników w buncie batalionu minerów z dnia 20. października skazano 20 na śmierć przez rozstrzelanie, 34 na roboty przymusowe, 88 na przeniesienie do rot aresztanckich, 53 na wcielenie do batalionu dyscyplinarnego, 2 na więzienie wojskowe, 1 chłopa na śmierć przez powieszenie, 5 osób uwolniono.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 3. grudnia.

(Wniosek nagły w sprawie reformy regulaminu Rady. — Interpelacya z powodu wadliwego funkcyonowania „taniego opału“. — Podwyższenie opłaty rzeźnianej. — Posiedzenie tajne).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej zawiadomił p. prezydent, że w ankiecie drożyźnianej, urządzonej przez rząd, reprezentować będzie miasto nasze p. wiceprezydent dr. Rutowski. — R. Dzieślewski złożył mandat do wysadzonej przed dwoma tygodniami komisyi mającej zbadać nieporządki w miejskiem biurze budowniczem. W jego miejsce wybrano r. Eplera. Referent reformy regulaminu Rady miejskiej r. dr. Roszkowski przedstawił wniosek nagły, ażeby postanowiono, że wszelkie poprawki do obowiązującego regulaminu, jakie mają być wzięte pod rozwagę przy reformie, zgłoszone zostały w przeciągu dwóch tygodni w prezydyum Rady, które je natychmiast prześle komisyi regulaminowej. Wniosek ten uchwalono.

Z kolei r. Pawliszak zainterpelował p. prezydenta w sprawie „taniego“ opału. Opał ten jest stosunkowo bardzo drogi, a to bynajmniej nie dlatego, żeby magistrat chciał na nim zarabiać lub unikał konkurencyi z prywatnymi handlarzami, ale poprostu dlatego, że administracya tej instytucyi jest niesłychanie droga. Rzecz tę podjęto bez żadnego rozumnego namysłu, bez porządnych obliczeń i oddano ją w ręce ludzi, którzy się zupełnie na tem nie rozumieją. Zeszłego roku były w zarządzie taniego opału defraudacye, a tego roku wyrzuca się pieniądze przez okno. Sprawiono np. czyjegoś pomysłu 12 ogromnych wozów, za które zapłacono 2500 koron. Wozy te okazały się zupełnie do niczego i jako niezdatne muszą zostać całkiem przerobione. Komisya wyznaczona do czuwania nad tą instytucyą zupełnie na rzeczy się nie rozumie; wybrano bowiem do niej zamiast ludzi praktycznych, samych lekarzy i adwokatów. — P. prezydent odpowiedział, że w przyszłym tygodniu już (!) będzie instytucya taniego opału funkcyonowała normalnie, zatem na przyszłem posiedzeniu będzie można o niej dyskutować.

Wreszcie z referatu r. Jonasza przyjęto wniosek sekcyi finansowej i komisyi rzeźnianej o podwyższenie opłaty rzeźnianej od sztuki jałownika bitego w rzeźni miejskiej z 1 kor. 50 hal. na 2 kor. Przez to podwyższenie zwiększy się dochód rzeźni z tego źródła o 10.000 koron.

Na tem przy bardzo słabym komplecie radnych na sali zarządził p. prezydent posiedzenie tajne. Na tem posiedzeniu awansowano dwóch nauczycieli szkół miejskich, przyznano jeden dar z łaski, nadano jedno stypendyum z fundacyi śp. Kisielki i uwzględniono 22 podań o obywatelstwo miejskie. W końcu uchwalono polecić magistratowi, ażeby zastanowił się nad utworzeniem funduszu emerytalnego dla dyurnistów, strażaków ogniowych i innych niestałych funkcyonaryuszy miejskich. Na tem zakończyło się posiedzenie po godzinie 9 wieczorem.

„Bandyta“...

Bandyta... Dziwne dziś wrażenia i obrazy wywołuje sam ten wyraz. Bandyta.. bandytyzm.. rabunek... szumowiny społeczne.. Brr...

Był jednak bandyta.. Zwano go Fra Diavolo.. A oto jego historya.

Michał Pezza przyszedł na świat w małej gdzieś mieścinie pod Neapolem (1771 r.) jako dwunaste dziecko najzacniejszego, średnio zamożnego handlarza oliwą. Oddano go na naukę do siodlarza lecz że w niej nie gustował, na posługi przystał do klasztoru. I byłby do końca życia wodę nosił i kurytarze sprzątał ojcom i braciszkom gdyby nie kłótnia gwałtowna z dwoma młodzianami. Zapalczywy był z natury Michał Pezza; miał krew, nie wodę w żyłach. Zabił obu młodzieńców i . innej rady nie było, jak umknąć w góry i lasy. Tak też uczynił.

W górach gdzieś i lasach zdybał gęstych podówczas zbiegów i zbójów. zorganizował ich i przybrawszy nazwę *Fra Diavolo* (brat szatan), stanął na czele bandy, która stała się postrachem całych Włoch południowych. Fra Diavolo samem ukazaniem się swojem rzucał strach paniczny na dwory, sioła, a nawet miasta. Wystarczyło zanucić, jak Zerlina w operze Auber'a: „Voyez sur cette roche...“ (czy widzisz na tej skale?), aby pierzchało i uchodziło wszystko przed zstępującym w dolinę bohaterem bezprzykładnych awantur i... ach! marzeń niejednej romantycznej dziewczyny.

Wszelako rychło bardzo sprzykrzył się Bratu Szatana zawód bandyty. Rysem charakterystycznym słynnych opryszków włoskich była po wsze czasy chęć wrócenia do uczciwego życia. Tak też i Fra Diavolo rozpoczął co rychlej „rokowania“ z władzami, aby mu pozwolonem było zostać znowu najpospolitszym „burżujem“ pod warunkiem, że sprawy jego i sprawki wszystkie umorzone zostaną.

Był to rok 1798, czasy gorące, wojna w kraju. Fra Diavolo oświadczył gotowość wstąpienia do szeregów wojska Jego królewskiej mości Ferdynanda IV. króla Neapolu i Obojga Sycylii, srodze niepokojonego przez zwycięzkie już wszędzie wojska Rzeczypospolitej francuskiej.

Rada w radę, zgodzono się na propozycyę. Tedy obiit Fra Diavolo i natus est Michał Pezza, a raczej redivixit i — i osławiony, postrach szerzący bandyta przedzierzgnął się w gorącego patryotę. Dość powiedzieć, że gdy zwycięski Bonaparte ogłosił królem neapolitańskim brata swego Józefa, Pezza Fra Diavolo podniósł na nogi wszystkich zdolnych do boju współobywateli swoich z prowincyi Terra di Sanaro, i utworzywszy z nich silny oddział partyzancki, liczący przeszło cztery tysiące głów, wygnanej rodziny królewskiej stał się przenajwaleczniejszym obrońcą i szermierzem.

Wówczas król Ferdynand mianował eks-bandytę, za którego głowę był sutą nagrodę naznaczył, głównym wodzem wiernych wojsk i tytuł mu nadał — księcia di Cassamo.

Dzielnie walczył Michał Pezza; cudów waleczności i poświęcenia dokonał. Bonaparte rozjątrzony zaciekłym oporem partyzantów, szarpiących ze wszech stron jego wojska regularne, wysłał przeciwko księciu di Cassamo najdzielniejszego pułkownika swego, ojca późniejszego wielkiego poety, Victora Hugo. Pułkownik Hugo otrzymał polecenie ruszyć w Apeniny i dostawić żywego lub umarłego generalissimusa króla Ferdynanda.

Rozpoczęły się krwawe zapamiętałe — łowy... Pod Bojano wyrznięto w pień całe setki neapolitańczyków, lecz u przeprawy przez rzekę pod Vinchiatara wsiadł Michał Pezza niespodzianie na kark Francuzom, potłukł ich pod Atellą i Castelamare, i cofnął się w góry dzięki szalonemu orkanowi, dmącemu w oczy regimentom pułkownika Hugo. Mężnemu obrońcy Burbonów chcieli podać rękę z morza Anglicy, lecz już było zapóźno... Zdziesiątkowane „partye“ swoje ściągnął Fra Diavolo w lasy ogromne pod Benenem i tam oświadczył im, że dłuższy opór nie zda się na nic; niech przeto każdy ciągnie w swoją stronę, byle przedostać się przez kordon wojsk francuskich.

I odpasawszy z bioder sztandar, dany mu przez królowę Karolinę (co go był uniósł z najkrwawszego boju pod ubraniem) z uroczystością niemałą wobec towarzyszów broni do ziemi zakopał. Pożegnano się i rozstano.

Fra Diavolo bez grosza przy duszy i bez oręża, aby podejrzeń nie budzić, rzucił się w stronę Palermo. Rany dokuczały mu srodze, z głodu przymierał, natknął się na bandę rabusiów, ograbiających fermę samotną, omal że go nie uśmiercono... wreszcie dowlókł się nawpół żywy do mieściny Baranchi, gdzie zacny aptekarz dał mu przytułek. Lecz służąca aptekarza, w konszachtach będąca z Francuzami, rozkwaterowanymi w miasteczku, oddała go w ręce gwardzistów. Poznał go saper z oddziału pułkownika Hugo. Uwięziono go. Nowy król, Józef Bonaparte, zapronował „księciu di Cassamo“ wstąpienie na służbę francuską, ofiarując mu natychmiast główne dowództwo nad żandarmeryą. Michał Pezza odrzucił ze wzgardą propozycyę. I skazanego na śmierć wyrokiem sądu polowego — powieszono w Salerno, jak się rzekło, wczesnym rankiem d. 12 maja 1807 r., której to daty setna rocznica przypadła niedawno.

Oto jakiego typu był jeden z najgłośniejszych włoskich bandytów, co go chyba nie stawia w jednym rzędzie z nowoczesnymi a nie włoskimi ekspropriatorami cudzych kies i ruchomości.

I gdyby to ubliżeniem nie było dla postępu ludzkości, pozwolilibyśmy sobie powiedzieć, że w czasach dzisiejszych zabrakło nawet bandytów tego rodzaju, co Fra Diavolo.

KRONIKA.

Lwów 3 grudnia.

P. wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski powrócił z wizytacyi c. k. sądu obwodowego w Kołomyi i objął urzędowanie.

W miejsce p. Głąbińskiego, który, zostawszy prezesem Koła polskiego, złożył przewodnictwo nad stronnictwem wszechpolskiem, wybrany został dr. Jan Pawlikowski prezesem wszechpolaków.

Straszną wiadomość przynosi depesza z Kamieńca podolskiego. Oto okropną śmiercią zginął znany i powszechnie szanowany obywatel p. Jaroszyński, właściciel dóbr i autor wielu cennych dzieł religijnych. W chwili gdy wjeżdżał na stacyę kolejową, wypadł z wózka i dostał się pod koła lokomotywy, które go zmiażdżyły. Był on ożeniony z siostrzenicą namiestnika naszego, Andrzeja hr. Potockiego.

Domowa uroczystość w teatrze lwowskim. Obchodzili ją artyści z powodu, że w niedzielę skończyło się 25 lat, odkąd p. Mieczysław Sachorowski, przedtem bardzo dobry artysta do ról charakterystycznych, ogromnie inteligentny i subtelny, objął posadę sekretarza teatru i prowadził ją z niezrównanym taktem. W ciągu tych 25 lat zmieniło się kilkunastu dyrektorów teatru, przesunęło się przed jego oczami kilkuset artystów i artystek, obijało się o niego kilkaset tysięcy plotek, intryg i komerażów, a on zawsze potrafił stać na stanowisku sztuki narodowej i w jej służbie będąc, odeprzeć wszystko to, co jej mogło ujmę przynosić. Za takie postępowanie należy mu się szczera wdzięczność i prawdziwe uznanie. To też wyrazili mu to artyści w gremialnym i serdecznym obchodzie jego jubileuszu.

Telegramy do p. Kramarza. Poseł Kramarz otrzymał przeszło 1000 telegramów z Galicyi i z Królestwa Polskiego z uznaniem za tak piękne wystąpienie w Radzie państwa w obronie Polaków pod zaborem pruskim. Między innymi otrzymał on następujący telegram od p. Elizy Orzeszkowej z Grodna: „Za szlachetną obronę rodaków naszych przed aktami przemocy pruskiej, składam panu imieniem swojem i mieszkańców Grodna, Polaków, serdeczną chwałę i dzięki“.

P. Marya Konopnicka przesłała mu z Abbazyi następujący telegram: „Za szlachetny protest przeciw bezprawiu, chwała bratnim narodom“.

Wyrok w procesie o pobicie dra Dudykiewicza. Ze Stanisławowa donoszą: Kilkudniowa rozprawa przeciwko chłopom ze Stopczatowa o pobicie dra Dudykiewicza zakończyła się w niedzielę w południe. Skazano: Ołeksę Puszkara na 4 miesiące więzienia; 10 chłopów po 1 miesiącu więzienia, 7 po 3 tygodnie więzienia z postem co 14 dni.

Słuszne uwagi. *Dziennik polski* z ogromną i chwalebną energią wystąpił przeciw tym demonstrantom, którzy, folgując zbyt krewkim namiętnościom sądzą, że przyniosą pożytek naszemu narodowi, przez urządzanie rozmaitych ulicznych awantur, wybijanie szyb konsulowi niemieckiemu, palenie orłów pruskich etc. Są to wszystko rzeczy ogromnie nam szkodzące, w tak wysokim stopniu szkodzące, iż gdybyśmy nie wiedzieli, że czynią to zacni i patryotyczni młodzieńcy, gorąco kraj miłujący, to gotowibyśmy przypuścić, że czynią to

ajenci Bülowa, aby tylko nas skompromitować i sprawę naszą w gorszych warunkach w Sejmie pruskim postawić.

Dziennik polski bardzo słusznie z tego powodu pisze:

„Ani wygłaszaniem płomiennych i szczerze pomysłowych, ale nie zawsze rozumnych mów ani piskiem i okrzykami „hańba", ani wybijaniem szyb, nie poprze się naszej sprawy. Śpiewanie zaś „Czerwonego sztandaru", a więc pieśni czysto partyjnej i wymierzonej przeciw klasom posiadającym, z którymi rząd pruski właśnie prowadzi walkę, lub pieśni „O cześć wam panowie", w chwili, gdy naród nasz na punkcie walki z rządem pruskim powinien być jednem ciałem i jedną duszą — świadczy, że ci, którzy w tej demonstracyi biorą udział, albo nie rozumieją jej znaczenia i wagi chwili, albo — czego nie przypuszczamy — w tragicznej dla narodu chwili, chcą się bawić w partyjną agitacyę.

Wyzywanie policyantów i zmuszanie ich do ciągłego pogotowia poza zakresem ich ciężkiej i przykrej służby, naigrawanie się z komisarzy policyjnych, którzy w duszy czują z całą pewnością to samo co cały ogół, — to przecież ani wyrsz patryotyzmu, ani rozumu.

A przedewszystkiem pamiętajmy, że istnieją pewne formy międzynarodowe, których nie gwałci żaden naród cywilizowany. Konsul niemiecki jest we Lwowie organem ekonomicznym, a nie politycznym i powinien stać poza zakresem demonstracyj. Jak nie pozwolilibyśmy na to, ażeby mieszał się do spraw, mających związek z polityką naszą, tak i z drugiej strony nie wciągajmy go w akcyę polityczną, która w rezultacie przyjemnie dla nas skończyć się nie może.

Demonstracye takie są bezcelowe, nietaktowne, niekulturalne i sprzeciwiają się pierwszemu obowiązkowi gospodarza ziemi. Brutalność, choćby z najświętszego płynęła uczucia, jest rzeczą brzydką i pozostawmy ją innym!"

Wielki kiermasz urządza w niedzielę 15-go grudnia, jako w setną rocznicę urodzin Wincentego Pola, Towarzystwo Szkoły ludowej. Dochód z tego kiermaszu przeznaczony będzie na wydanie „Wyboru pieśni" Pola i na założenie czytelni jego imienia. Oprócz wielu innych miłych atrakcyi i fantowej loteryi przedstawiona będzie po raz pierwszy we Lwowie „Szejne katarynka" Wincentego Pola z obrazami świetlnymi. Kiermasz odbędzie się w sali Sokoła.

Okradzenie urzędu podatkowego. Wczorajszej nocy włamali się złodzieje do urzędu podatkowego w Borszczowie i zabrali z kasy przeszło 140 tysięcy koron. Kradzież zauważył pierwszy i to bardzo wcześnie, bo o 5 ej rano, jeden z woźnych tej instytucyi. Sprowadzona natychmiast policya nie zdołała przyłapać złodziei. Znaleziono tylko koło kasy narzędzia do włamywania, a na podwórzu worek, zawierający 4880 kor., zgubiony widocznie przez złodziei.

Towarzystwo historyczne. Na poniedziałkowem posiedzeniu Towarzystwa historycznego przedstawił prof. L. Finkel sprawozdanie z poszukiwań swoich w archiwach gdańskiem i królewieckiem, o ile odnosiły się do dziejów Zygmunta Starego. Określiwszy stanowisko Gdańska, jako wolnego miasta hanzeatyckiego pod zwierzchnością i opieką króla polskiego, podał w ogólnym zarysie zawartość ksiąg archiwalnych, podzielonych na trzy główne kategorye t. zw. ksiąg poselskich (libri missivarum), korespondencyi internuncyuszów gdańskich (Acta internuntiorum) i sprawozdań z sejmów (t. zw. recessus). Znajduje się w nich bardzo bogaty materyał nietylko do historyi samego miasta i jego stosunków z Polską, ale nadto oświetlają one wszystkie handlowo-polityczne negocyacye i układy prowadzone w interesie Gdańska przez króla polskiego, całą wielką sferę interesów Rzpltej związanych z posiadaniem ziem pruskich. W niej tkwią początki wielkiej wojny o panowanie na morzu Baltyckiem. Relacye internuncyuszów są dla tych, w naszej historyografii zaniedbywanych a bardzo doniosłych spraw, pierwszorzędnem źródłem. Recesy gdańskie podają znowu bardzo dokładnie przebieg sejmów ziem pruskich, dyskusye i uchwały, wnoszą zatem wiele światła w wewnętrzne dzieje tych krajów. O sejmach polskich za czasów Zygmunta Starego dają relacye posłów gdańskich tylko nieliczne wzmianki, chociaż charakterystyczne i zazwyczaj czerpane z dobrych informacyi. Gdańsk nie brał bowiem udziału w sejmach z wyjątkiem elekcyjnych, w których posiadał głos w wyborze króla. Dzięki temu przywilejowi znalazła się w księgach recesów relacya, raczej dyaryusz, chociaż ułamkowy, elekcyi Zygmunta Starego w r. 1506. Prelegent podał w przekładzie przemowy senatorów i delegatów miast podczas narad elekcyjnych i wskazał na niepospolitą ważność znalezionego aktu, który uzupełniają niektóre listy współczesne w archiwum fromborskiem i królewieckiem. Również do machinacyi Michała Glińskiego są ciekawe przyczynki w archiwum gdańskiem. Szereg obszernych sprawozdań poselskich odnosi się do zjazdu poznańskiego 1510, do układów toruńskich 1520, do wojny z Zakonem niemieckim i t. p. Z listów internuncyuszów, przebywających podczas sejmów w Krakowie, lub Piotrkowie (1525, 1536/7, 1543) odczytał prelegent kilka ustępów.

W archiwum państwowem w Królewcu przejrzał prof. Finkel przedewszystkiem wielką korespondencyę Albrechta z panami polskimi, która liczy do 3000 listów. Przynoszą one bardzo zajmujące i nieznane wiadomości i charakteryzują dobrze korespondentów. Baczniejszą uwagę poświęcił prelegent korespondencyi Krz. Szydłowskiego (już po części znanej), Hieronima Łaskiego i Jana Tarnowskiego. W latach 1539—1544 oświadczał się hetman stanowczo za wojną z Turcyą i znosił się w tej sprawie z Albrechtem, którego miał za wielkiego znawcę sztuki wojennej. Dawał też w tych listach upust rozgoryczeniu swemu na Bonę, jej gospodarkę i na sejmy. Prócz informacyi oficyalnych, posyłanych przez kanclerza i podkanclerzego, posiadał książę pruski licznych szpiegów w Polsce, w orszaku dworzan, tuż obok królów i odbierał od nich szczegółowe sprawozdania. Takim był Stanisław Bojanowski, którego relacye od r. 1547 do 1555 tworzą prawie dyaryusz dworu Zygmunta Augusta, ale są pełne plotek najrozmaitszego rodzaju.

Prelegent przestrzega w końcu swojego sprawozdania zarówno przed lekceważeniem osoby i wpływu Albrechta w Polsce — do rozszerzenia się ruchu reformacyjnego walnie on się przyczynił — jak przed niewłaściwem zapatrywaniem na ścisłe z nim stosunki senatorów polskich. Siostrzeniec króla, lennik państwa polskiego senator Rzpltej, książe, posiadający szerokie stosunki w świecie — nie był uważany za wroga Polski i nim nie był, ponieważ cały byt jego wobec banicyi cesarskiej polegał na Polsce. Nie dowierzano mu jednak w zupełności i wielkim jego żądaniom umiano się oprzeć.

Z poszukiwań w bibliotece cesarskiej w Petersburgu, jak wogóle z badań nad dziejami Zygmunta Augusta zda prof. Finkel sprawę na innem posiedzeniu.

Miejska sprzedaż mięsa prowincyonalnego rozpoczęła się onegdaj rzeczywiście, a to na razie w trzech punktach miasta: na pl. Krakowskim w dwóch ubikacyach murowanego bazaru miejskiego, w bazarze na pl. Halickim w sklepie koło akwaryum, służącego do sprzedaży ryb i w sklepie na rogu pl. Unii Brzeskiej i ul. Szeptyckich. Niebawem miejska sprzedaż mięsa prowincyonalnego rozpocznie się także na pl. Strzeleckim, gdy tylko będzie ukończony kiosk, który magistrat kazał w tym celu zbudować. Wprawdzie w uchwale Rady miejskiej powiedziane było, że miejska sprzedaż mięsa odbywać ma się na otwartych stanowiskach targowych, t. j. straganach. P. wiceprezydent dr. Rutowski jednak słusznie uznał, że sprzedaż mięsa na straganach, szczególnie w zimie jest niemożliwa. To też polecił jatki miejskie umieścić w sklepach; a ponieważ na pl. Strzeleckim nie można było wynająć stosownego lokalu, buduje się dla jatek specyalny doskonale kryty pawilon.

Ceny mięsa prowincyonalnego w sprzedaży, zarządzanej przez miasto, będą ustanawiane przez komisyę targową co 8 dni. Pierwsze ceny ustanowiono następujące: za 1 kilogram polędwicy 1·36 kor., za 1 kg. mięsa I klasy t. j. krzyżówki, krajówki i usztyku po 1·20 kor., a za 1 kg. mięsa II klasy t. j. rozbratla, szpondra i łopatki etc. po 1·04 kor.

Ceny te przełożone na wagę i monetę, wedle jakich liczą nasze gospodynie i kucharki przedstawiają się w porównaniu z cenami u rzeźników następująco:

za funt polędwicy:	
w sprzedaży miejskiej	34 ct.
u rzeźników drugorzędnych sprzedających mięso tej samej mniej więcej jakości	39 ct.
za funt krzyżówki i t. p.	
w sprzedaży miejskiej	30 ct.
u rzeźników drugorzędnych	37 ct.
za funt rozbratla i t. p.	
w sprzedaży miejskiej	26 ct.
u rzeźników drugorzędnych	30 ct.

Znacznie większa jest ta różnica cen w porównaniu z cenami mięsa w jatkach pierwszorzędnych, sprzedających mięso z bitych w rzeźni wołów opasowych. Lecz cen tych za miarę taniości miejskiego mięsa brać nie można, bo magistrat sprzedaje prowincyonalne mięso z krów i jałownika, którego nie można porównywać z mięsem z wołów opasowych. Dla informacyi tylko podajemy, że w jatkach pierwszorzędnych kosztuje obecnie we Lwowie funt polędwicy 48 ct., krzyżówki 44 ct., zaś rozbratla 36 ct.

Wyspiański, jako rzeźbiarz i muzyk. Niekażdemu wiadomo, że zmarły onegdaj w Krakowie głośny poeta i malarz ś. p. Stanisław Wyspiański był zarazem niezwykle oryginalnym rzeźbiarzem. Nie mamy tutaj na myśli młodzieńczych rzeźb Wyspiańskiego, zatytułowanych „Charitas" i „Spadające anioły". Dzieła te, to tylko artystyczny moment w jego twórczości. Daleko ciekawsze jednak ze względu na sposób wykonywania są te rzeźby Wyspiańskiego, które pochodzą już z epoki jego malarstwa i wiążą się z nią bezpośrednio. Zmarły artysta zastanawiał się nieraz nad tem, czy nie możnaby traktować rzeźby w sposób czysto malarski? Jak malarz rzuca na płótno plamy, a te w pewnem oświetleniu tworzą całokształt obrazu, tak i Wyspiański, dziurawiąc umiejętnie tablicę gipsową, tworzył z tych wypukłości i zagłębień łącznie z odpowiedniem oświetleniem rysy, zlewające się w obraz. W ten sposób odtworzył w gipsie swoją „Polonię" i „Skarby Sezama", w tensam sposób rzeźbił na tabliczkach swoje prześliczne kwiaty stylizowane, które później w rysunku zamieszczał na okładkach swych książek i którymi ozdobił swego czasu zbiorki poezyi Lucyana Rydla i Jana Pietrzyckiego. Wszystkie te rzeźby dawały jednak rysunek, pomieszczone tylko w tem miejscu, w którem je tworzono i z uwzględnieniem światła, wpadającego przez okna pracowni. Rzeźba, wyniesiona do okna i oblana światłem całkowicie, stawała się tylko... podziurawioną tablicą gipsową.

Wyspiański posiadał również znaczny talent muzyczny. Melodye, wplatane w jego dramaty, jakkolwiek były opracowywane przez Henryka Opieńskiego, jako pomysł muzyczny były jednak wyłączną własnością samego poety. Posiadał on niezwykłą łatwość komponowania melodyj, a wielkie uwielbienie miał dla twórczości Chopina, rozumiejąc doskonale duszę jego muzyki i lubiąc ją tłómaczyć sposobem impressyi.

Z teatru. P. Rawner wystąpi gościnnie we czwartek w operze „Faust" w partyi tytułowej, pni Irena Bohuss w partyi „Małgorzaty". W sobotę wystąpi p. Rawner jako „Eleazar" w „Żydówce" — „Rachelą" będzie pna Wanda Otto. W przyszłym tygodniu wystąpi p. Rawner w „Trubadurze" we wtorek. — We czwartek w operze „Carmen" rozpoczną się gościnne występy Bel Sorel, znanej we Lwowie z przed czterech lat, primadonny opery medyolańskiej, której ówczesne występy miały ogromne powodzenie. Jose'go w „Carmenie" śpiewać będzie p. Dianni.

Aresztowanie złodziei kolejowych. W magazynach kolejowych na dworcu w Przemyślu popełniano od kilku lat kradzieże już to z wozów plombowanych, już to z magazynów. Ginęły przeróżne towary: skóry, sztuki płótna, bale sukna, gotowe ubrania, kojce z drobiem, delikatesy, a nawet owoce. Niedawno naprzykład przepadło bez śladu 80 koszów winogron. Odszkodowanie, jakie kolej płaciła kupcom za przepadły towar, wynosi podobno paręset tysięcy koron. I władze kolejowe i policya czyniły różne zabiegi, aby złodziei wyłapać, ale nadaremnie. I nic dziwnego, kradli bowiem trzej magazynierzy, a jak mówi przysłowie „domowego złodzieja się nie ustrzeże". Tem bardziej trudno tu było powziąść jakieś podejrzenie, że wszyscy trzej byli powszechnie uważani za „porządnych ludzi", a nadto za każdym razem zawsze sami raportowali o popełnionej w magazynie nowej kradzieży. Byli oni w porozumieniu z trzema kupcami przemyskimi, uważanymi także przez policyę i przez ogół za „solidne firmy" i kupcy ci nabywali za bezcen skradziony przez magazynierów towar. Naprzykład za skórę wartości 500 koron, płacili 50 K., za towar wartości 200 K. tylko 20 K., czyli zaledwie 10% wartości towaru. Między magazynierami a kupcami pośredniczył zaufany tragarz Salzman, który towar przewoził, najczęściej w nocy. Przed kilkoma miesiącami spotkał taki towar policyant. Woźnica zapytany jakim sposobem mógł on odebrać towar z kolei w nocy, odpowiedział całkiem spokojnie, że to pan magazynier „po znajomości" wydał towar poza godzinami służbowemi. Policyant wrócił z woźnicą do magazynów, ale gdy tam jeden z magazynierów poświadczył, że rzeczywiście z grzeczności wydał mu towar tak późno, puścił go policyant i nic o tem nie powiedział nikomu, gdyż sprawa wydała mu się czysta i jasna.

Ostatecznie jednak tymi dniami sprawę wykryto, ale całkiem przypadkowo. Mianowicie ajent policyjny spostrzegł u portyera kolejowego trzy duże sztuki barchanu. Coś mu się wydawało podejrzanem, tem bardziej, gdy się dowiedział, że ten barchan zostawił magazynier Leński. Indagowany przez ajenta Leński zaczął się plątać w zeznaniach i złożył winę na swych dwóch kolegów. Po dochodzeniu urzędowem, przeprowadzonem przez naczelnika stacyi, zostali magazynierzy zasuspendowani, a w sobotę zaaresztowano wszystkich trzech wraz z ich wspólnikami, owymi kupcami i tragarzem.

W Czytelni katolickiej, ul. Czarneckiego 1, odbędzie się w czwartek t. j. 5 bm. o godz. 7½ wieczorem pogadanka: O reformie prawa małżeńskiego, którą zagai adwokat krajowy p. dr. Józef Morawiecki.

Samobójstwo. Dziś przed południem w jednym z podrzędnych hoteli przy ul. Furmańskiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 21-letni czeladnik piekarski, Gabryel Kręciproch. Powodem samobójstwa były nieporozumienia z majstrem. Zamieszkały na Wulce N. Sidorowicz odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powód samobójstwa jest nieznany. Siostra jego zginęła również przed paru miesiącami śmiercią samobójczą.

Temperatura dnia 30 listopada o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej — 6, we Lwowie + 4, w Tarnopolu + 3, w Czerniowcach — 2, w Wiedniu + 2, w Salcburgu + 1, w Gracu — 3, w Pradze + 6, w Tryeście + 9, w Abbazyi + 11, w Ragazie + 11, w Budapeszcie + 6, w Berlinie + 4, w Hamburgu + 5, w Monachium + 4 w Zurychu — 2, w Genewie + 2. w Lugano + 3, w Anglii + 6, w Paryżu + 7, w Biarritz + 8, w Nizzy + 10, w północnych Włoszech - 5, we Florencyi + 11, w Rzymie + 10, w Neapolu + 11, w Palermo + 12, w Madrycie + 7, w Sztokholmie — 2, w Peterburgu — 3, w Wilnie 0, w Warszawie + 2, w Moskwie — 2, w Kijowie + 2, w Odessie + 6, w Sarajewie — 2 w Belgradzie + 4, w Bukareszcie + 4, w Sofii + 1, w Konstantynopolu + 10, w Atenach + 10 (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Wierzbowie Anna z br. Szymonowiczów Merzowiczowa, właścicielka dóbr ziemskich, w 63 roku życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 2 R. w poł. 0 R. Bar. 766.. Spada. Piękna pogoda.

Żebrak nowoczesny.

— Litościwa osobo, opatrz choć koronką ubogiego człowieka.

— Dlaczego to aż korony żądasz, mój przyjacielu?

— A bo, proszę miłosiernego pana, muszę wyjechać na letnie mieszkanie, a tego przecież byle czem nie zbędzie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś „Aida," opera Verdiego, występ Łucyi Weidt, nadwornej śpiewaczki opery wiedeńskiej, i Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala" w Medyolanie. — We środę „Szkoła" Kaweckiego. — We czwartek „Faust," opera Gounoda, występ G. Rawnera i I. Bohuss w partyi Małgorzaty. — W piątek „Szkoła" — W sobotę popoł. „Wicek i Wacek," komedya Z. Przybylskiego. W sobotę wieczór „Żydówka", opera Halevyego, występ Wandy Otto i p. Giacomo Rawnera — W niedzielę popołudniu „Cyrano de Bergerac" Rostanda. — W niedzielę wieczór „Wesoła wdówka". — W poniedziałek po raz pierwszy „Cenzor moralności", komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza. — We wtorek „Trubadur", opera Verdi'ego, występ Wandy Otto i Giacomo Rawnera. — We środę „Cenzor moralności." — We czwartek „Carmen," opera Bizeta. Występ Bel Sorel i Aug. Dianni.

Z Filharmonii. W poniedziałek dnia 16 grudnia 1907 odbędzie się koncert p. Heleny Morsztynówny. Bilety sprzedaje kasa Filharmonii.

„The Empire Vio" dzisiaj i codziennie przedstawienie kinematograficzne o godz. 7½ w sali Belle-Vue przy ul. Karola Ludwika.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. We wtorek i we środę „Ich czworo"; we czwartek „Warszawianka" Stan. Wyspiańskiego, w piątek „Królowa Tatr"; w sobotę „Lelewel" St. Wyspiańskiego; w niedzielę popołudniu „Obrona Częstochowy". wieczorem „Bolesław Śmiały," dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego; w poniedziałek „Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego.

Colosseum Hermanów od 1 do 15 grudnia. Miss Gertrudy „Cudowna grota," wspaniała baśń fantastyczna, z przepyszną wystawą i efektami świetlnymi. — The 3 Brooklyns, najznakomitsi muzykalni ekscentrycy. — La belle Milly, znakomita subretka i tancerka. — „Przeciwny skutek," farsa w 1 akcie R. Krenna. — „Rozbójnicy morscy," najpiękniejszy i najnowszy obraz Vitographu i serya mówiących fotografii. — 10 wspaniałych atrakcyj. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Koncert.** W Filharmonii mieliśmy wczoraj prawdziwą biesiadę artystyczną, taką, jakiej już nam dawno nie urządziła Dyrekcya tej sympatycznej instytucyi. Oto odbył się koncert p. Łucyi Weidt, artystki należącej do składu Opery wiedeńskiej. W Wiedniu słyszeliśmy ją w rozmaitych rolach Wagnerowskich i zawsze rozkoszowaliśmy się jej śpiewem i podziwiali jej grę znakomitą. Nie sądziliśmy jednak, żeby ona dobrze się wydała na estradzie koncertowej. Tymczasem wczorajszy jej występ w Filharmonii przedstawił nam ją bardzo dobrze także jako śpiewaczkę pieśni. Niektóre z nich, jak „Die verborgene Liebe" Griega, lub „Gesang Weylas" Hugona Wolffa, wypadły świetnie. Ale najznakomiciej wyszła arya „Ximeny" z opery „Cyd" Masseneta, i arya z pierwszego aktu „Tosci" Pucciniego.

Śpiewaczka ta rozporządza prześlicznym materyałem głosowym, olbrzymim, o skali ogromnej i o barwie nader pięknej dramatycznej, a włada nim z niezrównaną umiejętnością. Niektórzy, zbyt surowi krytycy zarzucają jej, że trochę forsuje dolny rejestr. Być może, ale w każdym razie osiąga efekt wspaniały, bo te jej niskie tony są przedziwnie piękne. Również niezrównanej piękności są jej *pianissima*. Artystkę zmuszano grzmiącymi oklaskami do naddatków, a publiczność, jakkolwiek niezbyt liczna, była tak rozentuzyazmowaną, że nie chciała sali opuścić i domagała się od uprzejmej artystki, żeby dalej dostarczała wzniosłych rozkoszy duchowych.

Dzisiaj pani Weidt występuje w teatrze w roli Aidy, a o pierwszej w nocy wyjeżdża do Wiednia, gdyż jutro wieczorem śpiewa tam Brunhildę w „Sygfrydzie". Daje to miarę jej dzielności i pracowitości.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 1. grudnia.

(Z) Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z rozmaitych stron Węgier o stanie zasiewów, brzmią dosyć uspokajająco. Wprawdzie w niektórych okolicach, jak np. w dolinie Cisy, skarżą się rolnicy na to, że ziemia ma za mało wilgoci, a w komitatach północnych nie można było pokończyć robót około obrobienia i obsiania pól, wszelako w rezultacie wszystkie dotychczas stwierdzone szkody nie są tego rodzaju, ażeby można już wysnuwać proroctwa, iż w przyszłym roku będzie nieurodzaj, a jeżeli tylko stosunki atmosferyczne w ciągu zimy i na wiosnę będą normalne, to wszystko jeszcze może być dobrze.

Pomimo tych lepszych doniesień wczorajsze notowania cen pszenicy i żyta są znów trochę wyższe od notowań z poprzedniej soboty. Przypisać to jednak należy nie obawom o przyszłość, lecz temu, że młyny budapeszteńskie wysprzedały ostatnimi dniami ogromne ilości mąki i zmuszone są skutkiem tego robić znaczne zakupna pszenicy, a ponieważ podaż jest mała, przeto to większe zapotrzebowanie z natury rzeczy wywołuje zwyżkę cen. Natomiast cena otrębów spadła po raz pierwszy od długiego szeregu tygodni, a spadek ten wynosi od 20 do 40 halerzy na 50 kilo.

Silna tendencya krajowego rynku zbożowego stoi wciąż w sprzeczności do tendencyi rynków zagranicznych, zwłaszcza amerykańskich. Cena pszenicy amerykańskiej znów potaniała cokolwiek skutkiem wiadomości, że Argentyna będzie miała w tym roku 40 milionów centnarów metrycznych pszenicy na eksport, a więc o 12 milionów centnarów więcej niż w roku ubiegłym. Gdyby nawet pogłoski te sprawdziły się, to ta nadwyżka eksportu argentyńskiej pszenicy zaledwie wystarczy na pokrycie deficytu zbiorów europejskich i indyjskich.

Uderzającem jest zmniejszanie się wywozu pszenicy z Rosyi. W ciągu ubiegłego tygodnia był on o 275.000 centnarów metrycznych mniejszy niż w tygodniu poprzednim, a także wysyłki zboża z portów naddunajskich są coraz mniejsze.

Ogromne zajęcie w sferach handlowych budzi wiadomość, że w Buenos Ayres otwarta została giełda zbożowa, na której zawierane będą interesa terminowe w zbożu, co było dotychczas w Argentynie ustawowo wzbronione.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 171 wagonów, żyta 261, jęczmienia 518, owsa 1.133, kukurudzy 155, soczewicy 19 wagonów.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny

Pszenica cisańska (77 do 79 kilo) 13·05 do 13·55, słowacka (77 do 81 kilo 12·45 do 12.95, dolno-austryacka (76 do 80 kilo) 12·15 do 12·50.

Żyto słowackie (2 do 75 kilo) 12.25 do 12·46, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 12·15 do 12.40, austryackie (72 do 75 kilo) 12.15 do 12·50.

Jęczmień morawski 10·00—10·70, z doliny Morawy loco stacya 9·00—9·50, słowacki loco stacya 8·25—9·90, ze stacyi nad środkowym Dunajem 0·00—0·00, północno-węgierski loco stacya 0·00—0·00, cisański loco stacya 7·20 8·25, jęczmień na paszę 8·00—8·25.

Kukurudza węgierska 8·10—8·25, nowa 7·50—7·80, Cinquantin stara 8·75—9.05, nowa 8·55—8·75

Owies węgierski średnie gatunki 8·53 do 8·80, prima 8·80—9·30.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze popołudniowe.)

Kraków. Z powodu zgonu Wyspiańskiego nadeszła następująca depesza z Berlina: „Śmierć wielkiego poety Wyspiańskiego odbiła się bolesnem echem w całym kraju. Koło polskie w parlamencie niemieckim łączy się z całą Ojczyzną w uczuciach, jakie ta strata wywołała i przesyła wyrazy głębokiego współczucia na ręce rady miasta Krakowa."

Ferdynand ks. Radziwiłł, prezes; Roman Janta Połczyński, sekretarz.

Paryż. Z Tulonu donoszą, że wykryto tam nową aferę szpiegowską. Pewien marynarz starał się o plany balonu do sterowania „Patria". Śledztwo wykazało także, że plan pewnej łodzi podmorskiej sprzedano obcemu mocarstwu.

Halifax. (Kanada). Jakiś okręt, wiozący emigrantów, osiadł na mieliźnie w pobliżu jednej z wysepek u wybrzeża Nowej Szkocyi. 600 podróżnych wyratowało się z pomocą łodzi i wylądowało na bezludnej wysepce, jednakowóż po 18 godzinach, które przebyli bez pożywienia i bez dachu nad głową wrócili oni na okręt i tam czekają, aż ich kto wyratuje.

Lizbona. Dziennik tutejszy *El Mundo* zawieszono na miesiąc.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos prezydent ministrów bar. Beck do odpowiedzi na interpelacyę i oświadczył: Wysoka Izbo! Na ostatniem posiedzeniu pp. Breiter i tow. wystosowali do mnie interpelacyę w sprawie projektu ustawy, wniesionego w sejmie pruskim, w przedmiocie zarządzeń dla wzmocnienia niemczyzny w prowincyach: Prusy Zachodnie i Poznańskie. Przeciw temu przedłożeniu na tem samem posiedzeniu podniesiono także ze strony przedstawicieli szeregu stronnictw w formie zapytań do p. prezydenta Izby zażalenia. Pp. interpelanci przez to wdali się na teren, na który wstąpić nam z góry musi być zabronione. (Potakiwania, różne okrzyki).

P. Breiter: Turcya, Marokko, Chiny!

Prezydent prosi o spokój.

Prezydent ministrów bar. Beck: Jest zwyczajem, w prawie narodów uznanym i utartym, że nie wolno w żaden sposób mieszać się do wewnętrznych spraw innego państwa. Jest to zwyczaj też dobrze uzasadniony, bo w przeciwnym razie wzajemny stosunek państw byłby narażony na ciągłe zakłócenia i zamącenia, a przez to pokój byłby mocno na szwank narażony. (Głosy: Bardzo dobrze!) Dlatego rząd i wszystkie czynniki publiczne muszą się trzymać tej zasady pod każdym warunkiem, chociażby może nieraz uczucie parło kogo w innym kierunku. My, którzy troskliwie czuwamy nad tem, aby się nikt do naszych spraw wewnętrznych nie mieszał, musimy to samo uznać i w odniesieniu do drugich. (Potakiwania).

Przy tej sposobności muszę jednakowoż, o ile sprawę tę, zwłaszcza w interpelacyi p. Breitera i tow. omówiono w sposób niedopuszczalny, z naciskiem zastrzedz się, że tego rodzaju wycieczki, jakie tam były skierowane przeciw obcemu rządowi, zazwyczaj tylko szkodzą sprawie, której chcą służyć i są w szczególności nieodpowiednie wobec państw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych. (Żywe oklaski. Rozmaite okrzyki.)

Izba przechodzi do porządku dziennego.

P. Onyszkiewicz stawia wniosek o utworzenie sądu w Chyrowie. Interpelacye wnieśli między innymi: p. Lewicki w sprawie nierozpisania wyborów gminnych w Rakowcu (pow. horodeński) i w sprawie uszkodzenia stacyi kolejowej w Haliczu skutkiem wylewów; p. Diamand w sprawie wiktu żołnierzy i oficerów w szpitalu garnizonowym we Lwowie.

Przyjechali dnia 3 grudnia. Hr. W. Jabłonowski z Zagwoździa. W. Morawski z Olszy. P. Łążyński z Kołomyi. S. Chmielewski i P. Tomkiewicz z Borysławia. Dr. Głowiński z Drohobycza. J. Podczascy z Sieniawy. M. br. Miltitz z Węldzirza. P. Goldberg z Sambora. Dr. B. Sauer z Krakowa. K. Hołubowicz z Rzeszowa. K. Jaworski z Dobromila. A. Bośniacki z Sanoka. X. E. Biliński z Rusiatycz. A. Himmer z Rosyi.

Przyjechali dnia 3 grudnia. J. Wroleel z Brzeżan. W. Doboszyński ze Stanisławowa. B. Hofmann z Maryampola. M. Wierschleyska z Kabarowic. E. Katerla z Krakowa. X. S. Stasiński z Bursztyna. J. Biliński ze Stryja. A. L. Etanehe z Borysławia. A. Landes z Husiatyna. X. A. Wolski z Jarosława. R. Pokora z Pragi. W. Jabłonowski z Kołomyi. J. Hahn z Cieplic. S. Schwarz z Mor. Ostrawy. A. Frankfurter, F. [illegible]bna, A. Liminger i M. Melrycz z Wiednia.

Budapeszt 3 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 13·20—13·21, na październik 11·45—11·46; żyto na na kwiecień 12·45—12·46, na październik 10·41—10·[illegible] owies na kwiecień 8·68—8·69, na październik 0·00—9·00; kukurudza na maj 7·59—7·60. Rzepak na sierpień 17·10—17·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: pochmurno.

5% renta rosyjska 1906 r. 89.10.

Lwów 3 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Kar. Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 546 — do 552.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 565·00 do 568·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 400 koron 400.— do 500·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·60 do 110·30 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 94·00. do 94·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 94·00 do 94·70. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i poł latach 96·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 93·20 do 93·90.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·00—97·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99·30 do 100·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·60 do 93·30. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 95.00—95·70. miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 92·70, 4% bez podatku (konwers.) 94·00 - 94.70,

Monety. Dukat cesarski 11·38 do 11·43. Napoleon dor 19·06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 251·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117·50 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.5 *, 7.25, **8.55**, 9.45 5.35, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.10**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*
Z Kołomyi: 10.06.
Ze Stanisławowa: 8.05
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.30*
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24* 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 5.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.0 , 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.25.
Do Przemyśla, Chyrowa 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie **książeczki,** bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

†

Henryk Kislinger

b. urzędnik b. Banku galicyjskiego kred. we Lwowie

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 grudnia 1907 roku, przeżywszy lat 72.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 4-go grudnia b. r. o godzinie 2-giej po południu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 2 i na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi i rodziną — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 2 grudnia 1907.

„Concordia" A. Kurkowski.

PATENTY

wszystkich krajów wyjednywa i spienięża

M. GELBHAUS,

Inżynier i zaprzysiężony rzeczoznawca

Wiedeń VII., Siebensterngassa 7,

(naprzeciw c. k. urzędu patentowego.)

Mechaniczna fabryka wyrobów trykotowych



En gros elektrycznie pędzona En detail

Dla sportu narciarskiego, turystycznego i myśliwskiego.



Fabryka rękawiczek, skarpetek i pończoch w Abtsdorf (Czechy), **sprzedaż tylko u M. Beck, Wien XIX. Döblinger-Hauptstrasse 30,18.**



Najlepsze źródło do zakupna rękawiczek, pończoch, skarpetek, bielizny trykotowej i wełny do robót drutowych.

Specyalne wyroby **kaftaników** (Golfjaken) od **k. 11·50** i wyżej, kamizelek do polowania. Sweaterów, kamaszy, stylp, bluz dla pań, bolek, ogrzewaczy piersi, ogrzewaczy kolan, kalesonów i t. p.



Stare pończochy podrabia się najlepszą o gwarantowanych kolorach wełną po cenie **44 h.** i wyżej za parę.

Illustrowane cenniki opłatnie i darmo.

Ciągnienie nieodwołalnie 6. grudnia 1907.

Loterya Karlsbadzka

Główna wygrana

100.000 kor. w gotówce

4082 wygranych.

Cena losu 1 korona

6 losów tylko $5\frac{1}{2}$ kor., 11 losów 10 koron

Losy po 1 Koronie polecają, kantory wym., trafiki, kolektury lub opłatnie

Kantor Braci Eibenschütz

w Krakowie, Rynek gł. 5.

Losy na spłaty polecamy od 4 kor. miesięcznie począwszy. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów. Wykupno losów gdziekolwiek zastawionych i odsprzedaż na raty.

Dom Bankowy Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7.

Owe dwie nieznajome mi Panie, które dnia 2. listopada roku zeszłego między godziną 7. a 8. wieczorem w przechodzie widziałem na ulicy Akademickiej we Lwowie, w bardzo ważnej sprawie proszę najusilniej o podanie mi adresu swego i sposobu, jak mógłbym im tę sprawę osobiście przedstawić.

Karol Czauderna.

Mączka Kneipowska

dla dzieci.

Wątłe, słabowite i **niedokrewne** dzieci można prędko wzmocnić odżywczą mączką X. Kneippa. — Dziewczęta cierpiące na bledniczę, **szczupłe** chłopaki odzyskują energię życiową i kolory twarzy już po użyciu kilku pudełek — Kobiety karmiące, **chorzy na żołądek,** osłabieni, **rekonwalescenci,** starcy podupadli znajdą ratunek pewny w mączce X. Kneippa. Cena pudełka 2 kor. 50 gr. Gener. Rep. Hygien. Instytut.

F. Zacharska, p. Rzeszów.

Polecamy

w ogromnym wyborze po dawnych znacznie zniżonych cenach.

Materye meblowe, dywany, chodniki, portyery, firanki story, narzuty, pledy, kapy na łóżka, koce, kołdry, materace, wkłady sprężynowe, etomany, sofy i t. d.

Schuster i Toczyski
Lwów, 3 Maja 5.

Dla dzieci

na jesień i zimę!

Płaszczyki, sukienki, obuwie, pończoszki i t. p., oraz

Kompletne wyprawki dla niemowląt

poleca

Magazyn kompletnej konfekcyi dla dzieci

Karolina Szydłowska

Lwów, ul. Akademicka 12.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) komplotne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Goplana

Lwów, Bielowskiego 5. Pokoje urządzone z komfortem z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo, miesięcznie.

Do ciast znakomite masło dworskie, świeże, tłuste, nie solone, po 70 cnt. za ½ kl., oraz masło deserowe codziennie świeże po cenach targowych poleca handel

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego 2.

Kawiarnia Amerykańska

Codziennie koncert muzyki wojskowej.

P o 9. godzinie wieczorem.

Z najwyższego rozkazu Jego Ces. i Król. Apostol. Mości

XXXVIII. c. k. loterya państwowa

dla celów dobroczynnych cywilnych

Loterya ta, jedyna w Austryi prawnie dozwolona zawiera 18.389 wygranych gotówką w łącznej kwocie **512.980 koron.**

Główna wygrana **200.000** koron gotówką.

Ciągnienie nieodwołalnie 19 grudnia 1907.

Los kosztuje 4 korony.

Nabywać można w Oddziale Państwowych Loteryj we Wiedniu III. Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, w trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych i kolejowych, w kantorach wymiany etc; Plany gry kupujący otrzymują gratis. — Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

C. k. Dyrekcya Loteryjna (Oddział loteryi państw.)

Fundacya

Wiktora hr. Baworowskiego

wydzierżawia położony w powiecie Tarnopolskim w Baworowie na rzece Gnieźnie

Młyn wodny amerykański

na okres dziesięciu lat od 1. lipca 1908 roku.

Oferty należy wnosić do Zarządu dóbr fundacyjnych w Myszkowicach, gdzie złożony jest do przejrzenia projekt kontraktu dzierżawy.

Pełnomocnik kuratora fundacyi w Myszkowicach udziela zgłaszającym się oferentom bliższych informacyi.

Termin wnoszenia ofert do 30. grudnia 1907 r. Oferenci składać mają wadyum 5.000 koron w kasie Wydziału krajowego, a odpis kwitu kasowego dołączyć do oferty.

Projekt kontraktu można także przejrzeć u syndyka fundacyi adw. Dr Tadeusza Skałkowskiego we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. (Przednuk nie będzie płacony).

Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. sprzedaje najtaniej rozkłady jazdy na Galicyę, Austryę, Niemcy, Królestwo Polskie, Rosyę, Szwajcaryę, i inne kraje.

Polecamy:

Fosforan wapniowy jako dodatek do karmy dla bydła i drobiu;

Tłuszcz kostny do fabrykacyi mydła;

Przypominamy już dziś do wiosennych zasiewów:

Superfosfaty z gwarancyą składników.

Siarkan amonowy z $20\frac{1}{2}\%$ azotu.

Saletrę chilijską,

Siarkan potasowy — wszystko gwarantowane i po cenach najniższych.

I. Gal. Tow. Akc. dla przemysłu chemicznego.

Lwów, ul. Akademicka 8.

Na łąki i pastwiska!

Stassfurcka sól potasowa z gwarancyą 40% czystego potasu

lub

Stassfurcki kainit z gwarancyą 12·40% czystego potasu podnosi plony. poprawia trawy, usuwa mchy i inne szkodliwe rośliny z zamszonych łąk i pastwik.

W 40% stassfurckiej soli potasowej wypada jeden kilogram potasu **taniej** jak w kainicie kałuskim.

Kalisyndykat St. z. o. p. Stassfurt

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki, broszurki i wyjaśnienia darmo i franko.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE

(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Na obecny sezon

poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:

Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.

Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością 45—60 i 90 dni.

BILETY KARTONOWE

zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zasobu i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.